

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halery

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. || z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. || wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. || pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnym rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 341, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

W czyjej obronie?

Parlamentarny klub ludowców, omawiając 17 bm. sprawę sejmowej reformy wyborczej, wystąpił przeciwko jednemu głównie punktowi subkomitetowego projektu, mianowicie przeciwko „pokrzywdzeniu wsi” i zapowiedział ostrą w tej sprawie walkę. Prasowe organy ludowców, „Kurier Lwowski” i „Przyjaciel Ludu” w kampanii o reformę wyborczą również na ten punkt główny położyły nacisk, występując gwałtownie przeciw faworyzowaniu jakoby miast kosztem wsi. To samo słyszeliśmy także w deklaracji ludowców, złożonej przez p. Stapińskiego na posiedzeniu sejmowym 5 bm. przy ogólnej rozprawie budżetowej.

Deklaracja ta opiewa:

„Na razie pol. stron. ludowe zgodziłyby się mogło jedynie na takie tymczasowe zreformowanie krajowego prawa wyborczego, któreby 1. zapewniło przynajmniej powszechność, bezpośredniość i tajność głosowania, 2. nie uszczupliło przynajmniej dotychczasowego stanu posiadania gmin wiejskich pod względem procentowego udziału w ogólnej liczbie mandatów, które zatem, oprócz mandatów, przeznaczonych dla obywateli dotąd prawa wyborczego pozbawionych, da opodatkowanym mieszkańcom gmin wiejskich najmniej 46 proc. ogólnej liczby mandatów, 3. któreby przyznawało przynajmniej indywidualnie równe prawo głosowania w obrębie gmin wiejskich.

„Projekt, nie czyniący zadość powyższemu minimalnym postulatom, nie mogą być przez nas przyjęte, a projekty, naruszające żądania 2 i 3 jesteśmy obowiązani bezwzględnie zwracać. Odrzucamy stanowczo w obrębie gmin wiejskich wszelką pluralność głosów i wszelkie podziały wyborców na grupy, czy według podatków, czy według inteligencji.

„W razie skombinowania kurii powszechnej z kuriami zawodowymi należy się gminom wiejskim według ludności 80 proc. mandatów z kurii powszechnej, a z reszty mandatów, przyznanych dla reprezentacji interesów poszczególnych warstw lub grup społecznych, mają opodatkowani mieszkańcy gmin wiejskich otrzymać najmniej 46 proc. mandatów, stosownie do obecnego udziału tej warstwy w ogólnej liczbie mandatów.”

Podług żądań, w tej deklaracji zawartych, przypadłoby ludności wiejskiej, biorąc za podstawę projekt subkomitetu: ze 102 posłów grupy powszechnego głosowania 80 proc. t. j. 82 posłów, ze 102 posłów grupy

zawodowej 46 proc. t. j. 47 posłów, razem 129, czyli 63 proc. wszystkich mandatów

Innymi słowy, ludowcy żądają bezwzględnej większości w Sejmie dla posłów wiejskich.

Z tem stanowiskiem ludowców należy się stanowczo rozprawić.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że jeżeli gdzie, to w naszym kraju nie ma zasadniczego antagonizmu interesów między miastem i wsią. Nieszczęściem naszej wsi jest właśnie to, że miasta nasze są podupadłe, że nie mogą one pochłaniać szybkiego naturalnego przyrostu wsi, skutkiem czego ludność wiejska szybko się pauperyzuje i ratować się musi emigracją zarobkową za granicę. Również wskutek braku liczniejszej i zamożniejszej ludności miejskiej lud wiejski nie ma należytego zbytu na wiele gałęzi swej produkcji, które zatem nie mogą się odpowiednio rozwinąć. Lud wiejski umie cenić sąsiedztwo wielkich miast, rozumie korzyści, jakie mu to przynosi.

Również i miasta dobrze rozumieją, że rozwój dobrobytu ludności wiejskiej, będącej konsumentami ich wytwórczości, wychodzi im na korzyść.

Wytworzenie więc ruchu agrarnego, skierowanego przeciw ubogim naszym miastom, u nas udać się nie może. Wiedzą o tem dobrze sami ludowcy. Sam p. Stapiński, motywując w Sejmie przytoczoną powyżej deklarację, przyznał, że „różnic rzeczywistych między miastem i wsią u nas niema, że wieś i miasto powinny się wzajemnie dopełniać”, ba nawet oświadczył, że „stronnictwo ludowe walki między nimi nie uznaje”. To samo stanowisko zajął w Sejmie świeży ludowiec poseł Skolyszewski.

Dlaczegoż więc teraz przy reformie wyborczej taki hałas ludowcy podnieśli przeciw miastom?

Rzecz jasna. Ludowcy mają swoich zwolenników wyłącznie na wsi. Wszakże na to oni mobilizowali przez tyle lat chłopów, aby przy ich pomocy odebrać władzę konserwatystom, albo przynajmniej nią się podzielić. Celu tego dopiąć by więc mogli tylko wtedy, gdyby warstwa, na której się opierają, chłopci, uzyskali przewagę w Sejmie.

Ludowcy, podobnie jak socjaliści, proletaryat, biorą w monopol chłopów i uważają się za jedynych ich prawych przedstawicieli. Krzyczą więc, że krzywda, jaka się dzieje ich stronnictwu przez to, że zmniejsza się szanse ich panowania, wyrządzana jest ludności wiejskiej, chłopu.

Nie o obronę więc rzekomo zagrożonych intere-

sów wiejskich w przyszłym Sejmie im chodzi, ale o interesy partyjne.

Stanowisko demokracji w sprawie reformy wyborczej było jasne. Chodziło jej o zdemokratyzowanie dynacji wyborczej i zdemokratyzowanie Sejmu. O to walczyła ona z konserwatywną większością. Ale zdemokratyzowanie Sejmu nie zależy od tego, ile posłów wybierają wsie, a ilu miasta. Te ostatnie są równie dobrze demokratyczne jak wsie, przedstawiciele ich nie uważają się za reprezentantów wyłącznie miejskich interesów, ale całego kraju. Że nie chodziło im o używanie jakichś specjalnych przywilejów dla miast, najlepszym dowodem ich projekt reformy wyborczej, w którym zachowany jest dotychczasowy stan posiadania ludności wiejskiej.

Inna jednak rzecz, czy w targach z konserwatywną większością mieli jako warunek dopuszczenia do reformy wyborczej postawić żądanie, które stawiają ludowcy. Byłoby to z ich strony przyznaniem, że jako wybrani przeważnie z miast, nie mają prawa i nie zdolni są reprezentować ludności wiejskiej. Takie przyznanie byłoby niezgodne z ich programem, całą ludność obejmującym.

Tem więcej nie mogli zająć tego stanowiska, że ustępstwa poczynione przez konserwatywną większość dają, w odniesieniu nawet do wsi, znaczny z punktu widzenia demokratycznego postęp, zaprowadzając tam głosowanie powszechne, bezpośrednio i tajne, wskutek czego wszystkie te 74 mandaty wiejskie dostaną się żywołom demokratycznym, podczas gdy dotąd znaczna ich większość była w rękach konserwatywnych. Procentowy zaś stosunek polskich mandatów wiejskich pozostaje niezmienny.

Dotąd chłopci polscy mogli rozstrzygać tylko o 28 mandatach (o ile nie rozstrzygał starosta), bo z 74 okręgów wiejskich tylko w 28 posiadali większość; mieli więc in abstracto 18 proc. mandatów, w rzeczywistości tylko 10 proc. Projekt subkomitetu przyznaje polskiemu włościanstwu 40 mandatów, czyli nawet przy zwiększonej liczbie posłów do 213 czyni to 19 proc. wszystkich mandatów.

Nie można więc mówić, aby projekt subkomitetu krzywdził lud polski w stosunku do tego, co dotąd posiadał.

Ale ludowcy, choć mienia się stronnictwem polskim, o tem przymiotniku zwykle zapominają, rozprawiając o chłopie wogóle, jak gdyby chłop ruski był

Premiery paryskie.

Pociemniało jasne niebo nad Paryżem: jesienna pomroka zapadła od góry do dołu, jak owa żelazna kurtyna przed rozpoczęciem widowiska. Widowisko się niebawem rozpocznie — na imię mu: Sezon. Treść zależna od przypadku, forma — stereotypowa z niespodziankami, przewidzianymi w programie. Miastowidownia zapelnia się hucnie milionem publiczności. Jak zwykle najpierw się formują zwarte szeregi miejsc tanich — łoża zapelniają się później... Tymczasem uliczkurytarze roją się wezbraną falą powrotu. Przez wszystkie wejścia dworców z południa i północy, wschodu i zachodu ciągną mnogie, nieprzebrane zastępy powracających, toczą się z obfitym bagażem wehikule, samochody zwożą z rozkosznych letnisk rozkoszne, piękne panie. Policja i złodzieje zajmują posterunki wśród szanownej publiczności.

Na „wielkich” bulwarach, które są przedsionkiem Sezonu, podobne do sturamiennych kandelabrow, stoją szeregi kasztanów — na symetrycznie ściętych gałęziach, z których liście opadły, przedziwnie sterczą świeżki kwiatowe. Kasztany kwitną po raz drugi — na cześć Sezonu. Niebawem zresztą błysną dokoła ogniste zgłoski reklam — rozpalą się tysiące słońc elektrycznych — rozjarzą się lustrzane szyby — Sekwana zapłonie sznurami kolorowych świateł — rubinów, ametystów, szmaragdów. Nad miastem staną świetliste lamy. A wówczas tłum, patrząc w błyszczącą nicosć nocy paryskiej, zrozumie, że kurtyna się podniosła i widowisko rozpoczęte.

Sezon zapowiada się wspaniale — każdy Sezon tak się zapowiada.

Tymczasem, póki z działania przypadku na chaos nie wykwiła jeszcze treść sezonu — póki ślepy traf maca to tę, to ową sprawę, próbując, któraby z nich stała się „cause celebre” chwili bieżącej, póki polityka i skandale, wiry prądów społecznych i twórcze siły nie-

wiadome gotują prawdziwe niespodzianki — pierwszą z przewidzianych niespodzianek Paryża jest, oczywiście, sezon teatralny.

Folies-Bourbon czyli parlament, gdzie popisuje się Jaurès la bête oratoire, jak go nazwano niedawno — jeszcze zamknięte. Ale sto tysięcy innych Folies funkcjonuje co wieczór: Folies-Bergère, Folies-Marigny itd. Pękają petardy premier jedna po drugiej. „Que d'esprit, Que d'esprit!” wołają paryżanie na dźwięk tych samych, co zazwyczaj, błazeńskich kołatek. Ach, dowcip jest przecież pomazaniem paryskości: cała sztuka polega na tem, by mieć dowcipną minę — reszta przy dobrej woli musi się znaleźć! A kiedy brak dowcipu w trepanowanych nazbyt forsownie czaszkach — wyręcza nóżki, rozkoźnie dowcipne nóżki paryżanek, tańczące kankana. Dowcip paryski ma w sobie niekiedy coś z suteniera: żyje chętnie z nówek.

Lecz skończmy te złośliwe szeptu poufne: widowisko się rozpoczyna — uważajmy.

Akt pierwszy — naturalnie w Théâtre-Antoine — ten zawsze na pierwszą premierę sezonu. Tu krótka notatka: na afiszach paryskich naiwny turysta czyta statki Théâtre-Antoine, Théâtre-Rejanne, Théâtre-Sarah Bernhardt, obiecując sobie rozkosze z oglądania tych artystów. Niechże turysta zrozumie, że to jest właśnie pierwszy dowcip sezonu: nigdy Antoine, Rejanne i Sarah nie grają w swoich teatrach. Antoine rządzi Odeonem, Rejanne jest w Anglii, Sara — boska Sara — jest w Trou-sur-mer lub w Jassach, ale w teatrach swoich żadno z nich nie występuje inaczej jak „in effigie”. To bardzo mądre: w ten sposób afisz paryski „pracuje” swoją drogą, a artysta — swoją.

Więc premiera w teatrze Antoine'a. Sztuka „La Sacrificé”, dramat na podkładzie farsowatym. Nie-równie kocha matka trzy rodzone córki: jedną z nich zgola zaniebduje. Ta szuka odwetu i znajduje go w postaci majstra z fabryki ojca, z którym wyprawia się „na nowe życie” do Ameryki. Majster romantyczny jest oczywiście „człowiekiem z ludu”, bez przesądów — dyszy lojalnością (jeśli pannę akceptuje, to oboje są

przecież pełnoletni) i wygłasza długie tyrały przeciw przestarzałej instytucji rodziny. Rodzina, którą właśnie sam zakłada z panną, będzie naturalnie inna. Publiczność ufa mu na słowo, gdyż to się stanie w Ameryce.

Gemier, następca, a ongi rywal Antoine'a, gra świetnie majstra, całość toczy się jak po szynach. Teza jest wyzyskana tak starannie, jak kiedy bieda się wystraja z wizytą, — to nic a nic nie brak w stroju, a wszystko razem — na miłą pachnie wywabioną plamą, podcerowaną dziurką, improwizowanym krawatem i co tylko wypraną chustką.

Zresztą jest dobrze — dobrze jest dzięki temu, że to „Théâtre-Antoine”. Któż nie wie, że Antoine był pionierem sztuki dramatycznej?!

Co prawda, przed laty dwudziestu, ale szanująca się burżuazja wcześniej na reformy nie reaguje. Teraz więc właśnie co wieczór zapelnia teatr Antoine'a, w rozumieniu, że jest świadkiem zuchwałego nowatorstwa. Wychodząc wszyscy, mówią: „mais c'est très bien, ça!” Wszystkie miejsca są wygodne! Fotele kosztują tylko po pięć franków, na każdym pięttrze można palić — bardzo, bardzo wygodnie! Jest nawet wygodka, doskonała, bez żadnego zapachu. „Mais c'est très bien, ça!”

Tyle też, w istocie, zostało w tym teatrze z „reform” Antoine'a. Akcyonariusze mieli dowcip i zrozumieli, że to lepszy interes, niż nowatorstwo i pozostało jak wyżej: Antoine na afiszu, a w teatrze — wygodki.

Cztery następne premiery mają jeden interesujący rys wspólny: oto napisane są każda przez dwóch współpracowników, na podobieństwo wiekopomnej spółki Meilhac i Halevy. „Kabotynek” w Teatrze Nowości napisali panowie Tristan Bernard i Alfred Athys (pseudonim p. Natansona); „Każdy ze siebie” — panowie Gustaw Guidus i P.-B. Gheusi (spółrodak p. Natansona); „Pawie pióra” — pp. Bisson i Berr du Turique (jak wyżej), wreszcie „Milość czuwa!” pp. Callavet i Robert de Flers (zięć p. Sardou). Jest tu więc podział pracy: jeden w spółce ma spryt do teatru, drugi — do interesu; jeden jest biegłym w stosunkach scenicznych, drugi — zakulisowych. „Signum temporis”: autorstwo staje się przedsiębiorstwem. Tymczasem są to jeszcze dobra-

blіszym chłopu polskiemu, niż polski mieszczanin lub inteligent.

Żeby tu choć jeszcze szło o ruskiego chłopca. Ale ten chłop ruski, jak wykazały wybory parlamentarne, wybiera na swych przedstawicieli samych księży, adwokatów i profesorów.

Zamiast więc adwokatów, profesorów i przemysłowców polskich, którychby wybrały miasta, ludowcy wolą widzieć w Sejmie księży, adwokatów i profesorów ruskich!

Czyż profesor Polak, wybrany przez miasto, będzie wrogiem albo choćby nawet obojętnym na sprawy polskiego chłopca, a taki sam profesor Rusin będzie jego obrońcą?

Do takich a nie innych konsekwencji prowadzi wołanie ludowców o pokrzywdzenie wsi na korzyść miast.

Na takim stanowisku polskie stronnictwo demokratyczne nie stanęło i stanąć nie mogło. Nie wolno mu było narażać na szwank reformy wyborczej w obronie ruskich księży i adwokatów, wyciągających ręce po mandaty.

Stanowisko ludowców wobec reformy wyborczej jest dyktowane czysto partyjnymi względami. Dla tych względów nie wahają się oni budzić w warstwach ludowych wiejskich antagonizmu do miast, choć sami przyznają, że nie ma tu sprzeczności interesów. To też w sposób demagogiczny rozdmuchują oni tylko dość silne zresztą w ludności wiejskiej uczucia niechęci chłopca do „ciaracha“, „surdutowca“, „łyka miejskiego“.

Nie o zdemokratyzowanie ordynacji wyborczej i Sejmu chodzi ludowcom, nie o obronę polskiej ludności wiejskiej, ale o stworzenie w Sejmie większości ludowcowo-ruskiej.

Do osiągnięcia tego celu demokraci im z pewnością nie pomogą.

Kompromitacja ukraińska.

Wiedeń, 21 października.

(A) W piątek wieczorem posłowie ruscy ogłosili za pośrednictwem jednej z korespondencji lokalnych wiedeńskich komunikat o rokowaniach swej komisji parlamentarnej z rządem.

Znamiennym był ów komunikat i tem, co mówił, a jeszcze bardziej owem, co zamilczał. Nie mógł bowiem się powstrzymać od wymyślenia na Polaków. Zrobił bar. Beckowi zarzut, iż pozostaje jeszcze zbyt silnie pod wpływem Koła polskiego. Wyparł się, jakoby komisja parlamentarna ruska mówiła z bar. Beckiem o ugodzie węgierskiej.

Tymczasem w sferach parlamentarnych krąży pogłoska, że posłowie ruscy nie tylko mówili z baronem Beckiem o ugodzie węgierskiej, ale nawet zagrozili mu obstrukcją. Będą obstruowali załatwienie parlamentarne ugodę na wypadek, gdyby rząd nie spełnił ich życzeń.

Zaledwie przecież wypowiedzieli tę groźbę, baron Beck miał oświadczyć, iż przerywa dalsze rokowania. Po usłyszeniu takiej groźby, nie chce mówić z posłami ruskimi. Owszem, niech prowadzą obstrukcję! Niech udaremnią dzieło państwowe tak ważne, jak ugodę! Niech wezmą na siebie odpowiedzialność! A przekonają się, czy postąpili dobrze. Ugoda rząd wyłącza z liczby spraw, o których przeprowadzenie w parlamencie mogli

pary autorów, ale niebawem będą to całe towarzystwa anonimowe z ograniczoną poręką i handel zyska jeszcze bardziej.

Rzecz prosta, że wszystkie te sztuki są na podkładzie mniej lub więcej krotocwilnym: pp. Athis, Gheusi, Turrique i de Fiers są dowcipni z urodzenia lub z urzędu.

„Kabotynka“ jest ordynarną farsą: rzekoma „psychologia“ aktorki jest oczywiście pretekstem do karkołomnych sytuacji.

Pierwszy dowcip — w tytule.

Publiczność zawsze łakoma t. z. „tajników duszy“ artystek. Tymczasem taką panią możnaby nazwać po prostu i krócej, tajników zaś dla nikogo nie posiada ani jej „dusza“ ani alkowa. Drugi dowcip polega na tem, że mąż „artystki“ jest Moskałem, księciem rosyjskim naturalnie i wygłasza ze sceny całe tyrady — po rosyjsku.

Jest to dowcip p. Natanson'a zapewne, biegłego w dyalekcie rosyjskim, niż przeciętny paryżanin. Publiczność, nieco zażenowana, słucha przedziwnych dźwięków i — ze względu na alians — jest zadowolona. Trzeci wreszcie dowcip polega na tem, że część akcyi odegrują się... na widowni. Książę Kolbasow i Kabotynka, teściowa ich i kilku gogów siedzą w dwóch łóżach proscenowych. Ze sceny aktorzy wymyślają im, jako publiczności prowincjonalnej z Ryczywoła. Efekt znany w tinglach i w cyrkach oddawna... Tu, dziwnym zbiegiem okoliczności, na premierze obok łoża artystów, znalazła się łoża Rocheforta, starego kłowna politycznego, z białym czubem. Publiczność nie posiada się z radości, kładąc i to na karb dowcipu spółki autorskiej...

O jeden stopień wyżej — mogłaby być niezgorza farsa, cokolwiek szczerzej — numer programu dla Colosseum. Mam wrażenie, że te spółki znakomicie obniżają poziom sztuki teatralnej. Taki pan dowcipny z urzędu i nieprzebierający w środkach — byle handel

Największy magazyn gotowych ubrań męskich żakietowe, anglezowe, smokingowe, frakowe Kurtki i bundy podróżne, futra miastowe i ki wybór uniformów dla P. P. Studentów.

by się układać ze stronnictwami. Stronnictwa muszą traktować ugodę wyłącznie ze stanowiska jej ważności dla państwa.

Posłowie ruscy nie spodziewali się tej admonicyi. Zmieszani, poczęli tłumaczyć, iż źle zrozumiano ich słowa. Po tem wyjaśnieniu układy się toczyły dalej.

W każdym razie politycy ruscy przekonali się raz jeszcze, jak byli naiwnymi, sądząc, iż mogą zastraszyć rząd i zmusić go do ustępstw groźbami zwalczania ugodę z pomocą obstrukcyi. Boć istotnie tylko naiwność parafiańska mózgów radykalno-ukraińskich mogła się zdobyć na podobny koncept. Przypuśćmy, że wszyscy posłowie ruscy, ukraińcy, bukowiniacy i starorusini zgodziliby się na obstrukcję. Czy rząd mógłby zrobić jakiegokolwiek ustępstwa? Nie! Gdyż w tej chwili zaczęliby robić obstrukcję radykałiści czescy i narodowcy niemieccy, byle tylko wymusić na rządzie ustępstwa? A kto zaręczy, czy Koło polskie także nie posunęłoby się do obstrukcyi? Wszak 55 posłów tworzy zastęp liczniejszy, niż 32 posłów. Nie! Politycy ukraińscy skompromitowali się, przypuszczając, iż baron Beck mógłby uczynić z ugodę przedmiotem targów parlamentarnych. Przeciwnie, jedynie trafną taktyką jest ta, której hołduje obecnie: rząd za popieranie lub zwalczanie ugodę nie płaci nic nikomu.

Zresztą, posłowie ukraińscy nie mieli prawa przemawiania w imieniu wszystkich posłów ruskich. Przedewszystkiem nie mieli tego prawa odnośnie do posłów staroruskich. Pięciu posłów tego odcienia utworzy frakcję osobną. Będzie to żywioł wytrawniejszy politycznie i nie puści się na awantury.

Powtóre, doskonale wiadomo na zewnątrz, iż posłowie ruscy z Bukowiny ani myślą się solidaryzować z taktyką radykalną Ukraińców. Żywiołowi ruskiemu na Bukowinie dzieje się teraz doskonale. Rząd go faworyzuje. Posłowie ruscy zawdzięczają swe mandaty poparciu władzy. Byłoby tedy nonsensem podejmowanie walki przeciwko rządowi centralnemu! Wszak na skinienie tegoż rządu p. Bleyleben odwróciłby się natychmiast do Rusinów tyłem. Niema mowy, aby posłowie ruscy z Bukowiny pomagali Ukraińcom do robienia kłopotów gabinetowi bar. Becka zarówno na punkcie ugodę, jak i co do innych spraw ważnych.

Charakterystyczną też była nieobecność posła Miłkołaja Wassilki. Nie zjawił się na cztery pierwsze posiedzenia Izby poselskiej, nie wziął udziału w rokowaniach z bar. Beckiem. Prawdopodobnie nie był zdrowym — latem odbywał poważną kurację — albo też miał do załatwienia naglące sprawy prywatne. Tak sobie tłumaczymy ową nieobecność.

W parlamencie przecież krążyły inne komentarze. Ludzie panu posłowi Wassilce zawistni utrzymywali, że rozmyślnie nie przybył do Wiednia. Usunął się od rokowań z rządem, ponieważ z góry widział bezowocność grożenia bar. Beckowi obstrukcją przeciwko ugodzie. Nie chciał się kompromitować. Wołał, aby ta kompromitacja spadła na owych posłów ukraińskich, którzy poszli do bar. Becka.

Dzięki nieobecności ratował własny autorytet wobec wyborców. Zachowywał sobie prawo mówienia publicznie i poufnie, że rokowania z naczelnikiem rządu dałyby inny, pomyślniejszy rezultat, gdyby los pozwolił mu na przybycie do Wiednia zaraz w dniu 16 października.

Zapewne ludzie panu posłowi Wassilce zawistni

szedł — musi przecież wysilać się na krotocwilne pomysły. Wskutek tego sztuka musi być przeładowana balastem quasi wesołym. Odbiło się to zwłaszcza na dwóch pracujących, granych w Komedyi Francuskiej. Pan Gheusi i zięć pana Sardou wysilali się na to, aby właściwy węzeł dramatyczny sztuk pokryć pstrociną dowcipów sytuacyjnych.

„Każdy u siebie“ (Chacun sa vie) jest rodzajem operacyi rozwodowej, zapomocą której z czworga ludzi, składających dwie pary niedobre — tworzą się dwie pary dobre, dzięki ludzkiej i mocnej duszy inżyniera Desclosa. Temat aż nadto zawiera sam w sobie wątku scenicznego. Ale od czegoż dowcipna spółka? Wątek sceniczny pozostaje — za sceną, na scenie zaś odbywa się przesuwanie manekinów, przystrojonych w błazeńskie czapeczki.

To samo można powiedzieć o sztuce p. t. „Miłość czuwa!“ Cały wysiłek autorów ześrodkowuje się na wyzyskiwaniu sytuacji komicznych. Teza sztuki: ani moralność, ani religia, ani wychowanie nie chronią kobiety od t. zw. upadku. Chroni tylko — miłość.

Rozwinięcie: śmiesznie naiwny podłotek wydaje się za mąż za lekkoducha. Przy pierwszej zdradzie męża chce mu odplacić tą samą monetą, ale... Ale kocha go i „miłość czuwa“ miało być założeniem. Tymczasem jest inaczej! Ale pan, z którym chce go zdradzić, jest tak bezgranicznie śmieszny, że młoda mężatka woli pozostać cnotliwą.

W ten sposób znowu mamy do czynienia — z farsą. Ta dziwna tendencja do wyrodnienia komedyi w farsę ma źródło w niewybrednych apetytach spółek autorskich, których założeniem jest nie sztuka, lecz jej powodzenie za jaką bądź cenę.

Kiedyś, kiedyś, kiedy już będą istniały anonimowe stowarzyszenia autorskie, każdy z autorów będzie mógł fizycznie dopomagać sukcesowi swojej sztuki. Oto po prostu stanie za każdym fotelem jeden „wspólnik i będzie delikatnie lechał pana z publiczności (albo panią)

i dla chłopców. Ubrania marynarkowe, i sportowe. — Paltoty jesienne i zimowe. podróżne w największym wyborze. Wiel. Ceny konkurencyjne.

niesłusznie pomawiają go o taką dwulicowość wobec Ukraińców. Bądź co bądź atoli jest faktem, iż ci ostatni grubo się skompromitowali. Latem na wiecach zapewniali wyborców, iż jesienią nie zostawią w parlamencie kamienia na kamieniu, jeżeli gabinet nie spełni ich postulatów. Jesień przyszła; panowie Ukraińcy z wielką butą zaczęli grozić ministrom; rezultatem gróźb było stanowcze ostrzeżenie pod adresem Ukraińców, iż na tej drodze nie uzyskają nawet... kolejki lokalnej. Pan Miłkołaj Wassilko, choćby tylko z przyczyn osobistych nie mógł przybyć do Wiednia, musi być rad w głębi duszy, że nie należał do liczby skompromitowanych.

Wiadomości polityczne.

SENSACYJNE REWELACJE O STANIE FRANCUSKIEJ ARMII.

Prezes parlamentarnej komisji wojennego budżetu, Karol Humbert, wydał w zeszłą sobotę sensacyjną książkę p. t. „Czy jesteśmy w stanie obronnego pogotowia?“ Książka da niezawodnie powód do licznych interpelacji w ciągu rozpraw nad budżetem. Humbert krytykuje cały system narodowej obrony bardzo surowo, ale najcięższe zarzuty streścił w rozdziałach o artylerii i o stanie fortec, zwłaszcza wzdłuż granicy niemieckiej, gdzie sam służył.

Odnosnie do artylerii pisze Humbert, że armia francuska nie mogła przez 9 lat otrzymać dział typu Hotchkissa, mimo, że wyższość ich została doskonale udowodniona i że wszyscy ministrowie wojny pragnęli jej wprowadzić. Przeszkody stawała mała koterya oficerów, stojących na czele wydziału artylerii w ministerstwie wojny. Humbert nie zarzuca im nic niehonorowego, tylko zaślepienie, które kazało im przeceniać ich własne prawa i przywileje, pomiać opinią innych oficerów, poprostu dla tego, ponieważ wojenne warsztaty w Puteaux nie mogły dział pewnego typu zbudować. Prezes komisji podaje fakty i daty, a gotów jest także podać każdej chwili nazwiska oficerów.

To, co pisze o stanie fortyfikacyi stanowi niezmiernie ciężki zarzut przeciw władzom, odpowiedzialnym za budowę i utrzymanie tych obronnych stanowisk. W opinii Humberta większa część fortyfikacyi nie tylko nie odpowiada celom obrony, lecz może, lub nawet musi stać się źródłem dezorganizacyi i słabości. Jeżeli choć połowa rewelacyi zawiera ścisłą prawdę, stan ten jest niesłychanie skandaliczny. Przytoczymy tylko jeden przykład.

W czerwcu 1905, kiedy we Francji przewidywano powszechnie nieuniknioną bliskość wojny, wszystkie wzdłuż łańcucha fortów znaki sygnałowe, które służą do celowania, zostały usunięte, gdyż miano zaprowadzić nowe. Zamiast atoli pozostawić stare, dopóki nie na deszły nowe, ogłoszono forty z nich kompletnie — tak, że działa były bezużyteczne... Tylko przypadek zrzucił, że fakt ten odkryto — i trzeba było wielu tygodni i wydatku ogromnych sum, ażeby złe naprawić. Bomby, przeznaczone do Toul, znajdowały się 15 czerwca jeszcze w warsztatach w Bourges i nie otrzymały materyi wybuchowej. W forcie Nr. 8 w Toul mury są tak słabe, że minister wojny nie pozwolił z nich strzelać, ażeby nie narażać życia artylerzystów — zaś w forcie Nr.

w „śmieszne“ miejsce. Będzie to szczyt komizmu „sytuacyjnego“, który jest ideałem spółek autorskich. Rozumie się, że do tego czasu publiczność teatralna musi bardzo, bardzo utyć...

Nie znalazłszy biletów do żadnego z teatrów prawego brzegu Sekwany, szanujący się paryżanin przypomina sobie niekiedy o leżącej na lewym brzegu dalekiej krainie Odeonii. Tak jest: mimo dyrekcyi Antoina i pierwszej jego reformy w Odeonie (zaprowadzenie samochodów, omnibusów na przesławnej linii Batignolle-Clichy-Odeon), teatr ten jest zawsze daleko, bardzo daleko od właściwego Paryża. Popelnilem niedawno taką oto impertynencję względem Odeonii: oto w dniu premiery, w chwili rozpoczęcia widowiska, zażądałem biletu! I nadobna kasyerka miała ich jeszcze całą paczkę do wyboru. „Pawie pióra“, komedia, jak głosi afisz, panów Bisson'a i Berr du Turique. Tu wreszcie pomysłowa spółka wyśmiewa samą siebie. Jeden pan pisuje farsy, drugi dramaty. Dramaturg nie ma powodzenia i chce się żenić. Farsopisarz ma powodzenie i ma prócz tego żonę zazdrosną o aktorki. Zamiana ról: farsopisarz odstępuje dramaturgowi autorstwo fars. Dramaturg żeni się, farsopisarz wyjeżdża, spółka prosperuje.

Wszystko to właściwie odbywa się w pierwszym akcie. Ale potem są jeszcze trzy akty i publiczność bawi się mimo to doskonale, bo premiera w Odeonii wywabia takie momenty na widownię, że paryżanie, którzy się tu zablakali, mają na co patrzeć. Miejscowe znów mamuty patrzą na paryżan, których nie widzieli od czasów pogrzebu Carnota — i jest bardzo wesoło. Mamże stwierdzić, że „Pawie Pióra“ w nagromadzeniu nieprawdopodobieństw prześcignęły Scribe'a. Naturalnie: Scribe był już martwy nawet w Paryżu, nawet w Odeonii. Odważyć się na jego efekty szufladkowe, na całą tę grę „na stronie“, na owe sławne przeciągi z powodu nieustannego „ruchu“ scenicznego, na owo

Magazyn du Boulevard

Lwów, Hotel Żorża.

10 umieszczono działa tak nisko, że strzały nie dosięgały 100 metrów odległości! Podobne braki i wady skandaliczne były w Belforcie, Epinal i Verdun, a do dziś dnia żaden z tych fortów nie posiada jeszcze elektrycznych światełorzutów!

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie sprawiają w kołach wojskowych i innych we Francji tego rodzaju rewelacje — po niedawnych odkryciach nadużyć i braków francuskiej marynarki!

ROSYA I JAPONIA: POGŁOSKI WOJENNE.

Prasa rosyjska zapowiada znowu bliskość wojny z Japonią, a jej nastrój daje się tłumaczyć chyba tem, że podobne zapowiedzi mają źródło niemieckie, zwłaszcza organ spekulantów „Ostasiatischer Lloyd”. Obecnie prasa rosyjska podejrzewa Japonię o chęć wyprawy wojennej do wschodniej Syberyi. „Ruś” ogłosiła list od jakiegoś Rosyjanina, podróżującego w Japonii, opisującego bardzo szczegółowo wojenne przygotowania, czynione we wszystkich portach. Nazajutrz dziennik wypowiedział we wstępnym artykule zdanie, że te przygotowania mogą być zwrócone tylko przeciw Rosji — nieuwzględniając wcale, iż mogą być czynione w celu obrony. Okoliczność, że Japończycy powiększyli znacznie swoją artylerię konną, ma wskazywać, że celem wojny będzie wschodnia Syberia. Radykalistyczny organ obmyśla więc środki zapobiegawcze.

Najlepszy przedstawia się „Ruś” w zamienieniu ugody angielsko-rosyjskiej na otwarty sojusz. Jednakże i ten środek może niewystarczać, z powodu pewnych wymagań angielskiej polityki morskiej. Jeżeliby np. Niemcy zawarli chwilowy sojusz z Ameryką, Anglia nie mogłaby wysłać dostatecznej liczby okrętów na demonstrację przeciw... Japonii! Sądzi „Ruś”, że Ameryka pozbyłaby się obawy przed Japonią, gdyby Japonia wplątała się w wojnę z Rosją. Wtedy zaś leżałoby w interesie Niemiec stawić Amerykę przeciw Anglii, a Rosji i Japonii zostawić wyczerpującą wojnę.

KONIEC KOMEDYI.

Prace pokojowej konferencji, które trwały z górą cztery miesiące, zakończyły się zeszłego piątku. Delegaci wystuchali odczytania końcowego aktu („acte final”), przyłożyli doń swe pieczęcie i podpisy — wysłuchali także końcowych oracyj, wygłoszonych przez prezydenta i dziekanów, potem się rozeszli, by nazajutrz wrócić do swych krajów. Te końcowe oracyje, w których mowa po mowcy, z wyjątkiem delegata Anglii, opowiadał, jak to pomniki Prawa, Słuszności i międzynarodowej Zgody powstały tego roku w Hadze — było pobielaniem grobu, w którym spoczęły wszystkie między państwowe obłudy i brudy. Między programem konferencji a jej rezultatem jest przepasany kontrast, dający tę jedną tylko naukę, że sprawami narodów rządzą nie uczucie, lecz cały kompleks względów i stosunków praktycznych, którego się bezkarnie nie roztrząsa. Z 36 punktów programu przeprowadzono istotnie tylko jeden, dotyczący ustanowienia trybunału, mającego sądzić sprawy pojmanych na morzu okrętów handlowych. Najważniejsze pun-

„granie” drzwiami i oknami — odważyć się na to wszystko w Paryżu już nikt nie był w stanie. W Odeonii odważył się jeden tylko ex-reformator sceny, dziś wskrzesiciel Scribe’a — Antoine!

Jaki temperament, nieprawdaż? Podczas, gdy inni przechodzą zazwyczaj w stan spoczynku, suwając nogami — on, niespożyty Antoine, biegnie w kankanowem tempie!...

A może to dlatego, że ogólna tendencja spółek sezonowych jest w kierunku farsy? Antoine zaś jest również w spółce — z ministrem.

...Takie oto są konjunktury artystyczne pierwszej seryi premier tegorocznych.

Na razie pierwsza gorączka paroksyzmu sezonowego przeminęła — wśród łaskotek. Prawda, że tu chodziło tylko teatrowi o pierwsze „dobre wrażenie” na publiczności. Dalej mogą być prawdziwe, nieprzewidziane niespodzianki. Na razie jednak głucho o tem, bo sztuczki mają powodzenie. Jest rodzaj antraktu nim wejdą na scenę nowi autorowie.

Tymczasem, jak zwykle w antrakcie, obnoszą wśród publiczności programy, dusery, pisma. Jedno z nich p. t. „Comœdia” jest dziennikiem poświęconym wyłącznie sprawom teatralnym. Ogromne powodzenie — niebotyczna reklama. Naczelnym redaktorem jest p. de Pawłowski — byłże to rodak?

We wstępnym artykule pismo zapowiada groźne zamiary podnoszenia poziomu scenicznego („Teatr nie jest przedsiębiorstwem pogrzebowym”, jęczy duch farsy między wierszami artykułu). — Przewracam kartę: nowy organ energicznie domaga się od Paryża, aby raz nareszcie nie zaniedbywał zagranicznego repertuaru i natychmiast poznał... „Wesołą wdówkę”!

Więc jeszcze jeden reformator...

ANTONI POTOCKI.

kty — propozycje przymusowego rozjeźmu i ustanowienie rozjemczego trybunału — wypadły z programu, z powodu stawianych (głównie przez Niemcy) nadmiernych trudności.

Długi, kosztowny i niebezpieczny poród, wydał — śmieszna mysz, która długo jeszcze bruździć będzie w marzeniach utopistów. Dyplomaci rozstali się z uczuciowymi problemami na lat ośm. A jakie wypadki zajdą w międzyczasie przed trzecią konferencją w 1915?

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Ustawodawstwo antypolskie. Pisma berlińskie donoszą, że sejm pruski, wbrew pierwotnym zamiarom rządu, będzie zwołany zapewne już na początek grudnia, ponieważ trudne położenie komisji kolonizacyjnej zmusza do jaknajspiesniejszego zaopatrzenia jej w nowe fundusze. Wniosek o wyznaczenie nowych kapitałów dla komisji kolonizacyjnej będzie podany pod obrady jeszcze przed budżetem państwowym.

Czy równocześnie rząd wnieśli projekt rozszerzenia kompetencji tej instytucji germanizacyjnej przez nadanie jej prawa wywłaszczania ziemi polskiej, dotąd nie wiadomo. Niektóre pisma są zdania, że wprawdzie w sejmie nie ma większości dla takiej ustawy wyjątkowej, ale rząd pomimo to wnieśli swój projekt, aby uczynić zadość żądaniom hakatystów i zrzucić odpowiedzialność na stronnictwa, a może też zdecyduje się na to w nadziei, że konserwatyści, pod presją hakatystycznej opinii publicznej, nie odważą się na zwalczanie wywłaszczenia.

Jak dotąd, nie zdaje się, żeby rachuby na obawę konserwatystów przed opinią publiczną były uzasadnione. Urzędowy organ stronnictwa konserwatywnego, „Konserwative Korrespondenz”, oświadcza bowiem bez ogródek, że twierdzenie pism liberalnych, jakoby rząd mógł liczyć na poparcie projektu o wywłaszczeniu przez grupę konserwatywną w sejmie, jest pozbawione wszelkiej podstawy. Stosownie do swoich zastrzeżeń zasadniczych, konserwatyści muszą żywić wielkie obawy wobec zamiaru naruszenia jednego z najważniejszych praw gwarantowanych przez ustrój państwowy, jakim jest nietykalność własności. Pominąwszy liczne inne, związane z tą trudną kwestią wątpliwości, należałoby też przed poddaniem takiego środka pod obrady, dostarczyć dowodu na to, że rząd, zajęty tym pomysłem, nie zaniedbał zwrócić uwagi na inne skuteczne a mniej niebezpieczne środki dla obrony interesów państwowych.

Przetłumaczywszy gmatwaninę tego dyplomatycznego oświadczenia na język zrozumiały, dochodzimy do wniosku, że stronnictwo konserwatywne w sejmie pruskim nie zgadza się na pomysł wywłaszczenia, nie chcąc zezwolić na naruszenie prawa własności, ani wytworzenie niebezpiecznego dla własności ziemskiej precedensu, a sądzi, że oprócz wywłaszczenia istnieją środki inne, mniej niebezpieczne, przy których pomocy możnaby zwalczać z powodzeniem ludność polską. Z oświadczenia tego zdaje się wynikać, że konserwatyści, wraz z protestem przeciw wywłaszczeniu, przedłożą sejmowi swój własny projekt germanizacyjny, oparty na innych zupełnie, niż projekt rządowy, podstawach.

„Koniec strajku szkolnego”. Pisma niemieckie podają z widocznym zadowoleniem wiadomość, że strajk szkolny w W. Ks. Poznańskim wygasł w tych dniach zupełnie. Czworo dzieci w mieście Kościanie, które pomimo ciężkich kar i zaniechania oporu przez swoich towarzyszy, wzbraniały się dotąd odpowiadać na pytania niemieckie w nauce religii i brać udział w odmawianiu pacierza niemieckiego, przed kilku dniami zgodziło się za namową rodziców na niemiecką naukę religii. Wiadomość o ustaniu strajku w Kościanie jest prawdziwą, ale bohaterstwo opór rodziców i dzieci przeciw narzuconej bezprawnie niemieckiej nauce religii, trwa w niektórych okolicach jeszcze, pomimo dotkliwych kar i widocznej już bezowocności ponoszonych ofiar. Tak donosi między innymi „Gazeta Grudziądzka”, że w Wielkim Krosinie, w powiecie Obornickim, dzieci i dziś jeszcze nie odpowiadają na niemieckie pytania w nauce religii. Rodzicom nadesłano mandaty karne po 30 a nawet po 90 mk., lecz nikt nie zapłacił. Nadeszło 5 żandarmerów, którzy mieli kary ściągać, lecz rodzice oświadczyli, że za przykładem księży wolą pójść do więzienia, a kar nie zapłacić!

Koloniści uciekają. Do „Dziennika Poznańskiego” piszą, że koloniści niemieccy, osiedleni w Żabikowie, małej osadzie fabrycznej pod Poznaniem, porzucają po kilkutygodniowym pobycie gromadnie swoje gospodarstwa, nie mogąc poradzić sobie w nowych warunkach bytu. Skarżą się oni gorzko, że wprowadzono ich w błąd szumnymi przyrzeczeniami i narażono ich na zupełną ruinę. Koloniści ci pochodzą przeważnie z

Rosji, a sprowadził ich osławiony pastor Rosenberg. Piękne muszą w zakładowych koloniach panować stosunki, skoro nawet mało wybredni koloniści z Rosji nie mogą na nich wytrzymać.

Fizyognomia trzeciej Dumi.

Na całej prawie przestrzeni Rosji dokonano już wyboru wyborców, można więc z dostateczną dozą prawdopodobieństwa określić wygląd trzeciej Dumi.

Według nowej ordynacji wyborczej Duma liczy 442 posłów (dawniej było 524); z tej liczby gubernie rosyjskie i kraju zabranego wybierają 384, miasta 16, Królestwo 14 (wraz z rosyjskim posłem Warszawy i Podlasia), Kaukaz 10, Syberia 15 i ludność rosyjska gub. kowieńskiej i wileńskiej 3.

Do wyboru owych 384 posłów z Rosji właściwej, Litwy i Rusi trzeba było wybrać ogółem 5161 wyborców w następujących kuryach: 1113 — kurya włościańska, 2618 — kurya średniej i większej własności ziemskiej, 714 — pierwsza kurya miejska, 570 — druga kurya miejska, 112 — kurya robotnicza i 34 — kozacy. Według intencji ordynacji wyborczej absolutną większość posiada więc kurya właścicieli ziemskich, nawet bez pomocy ze strony pierwszej kuryi miejskiej, w której wybierają obywatele, posiadający dość znaczny cenzus majątkowy.

Z tej dominującej kuryi wybrano dotychczas 2302 wyborców, w tem zaledwie 236 opozycjonistów, umiarkowanych 178, natomiast z wolenników w prawicy wraz ze skrajnymi reakcyonistami — 1689; reszta przypada na bezpartyjnych lub niewiadomego kierunku. „Zwolennicy prawicy” brzmi bardzo niewyraźnie, lecz ściślejszego rozgraniczenia na partye niepodobna przeprowadzić. Ogólnie wiadomo tylko, iż zarówno tzw. monarchiści, jak „prawdziwi Rosyjanie” i październikowcy mają niewielkie stosunkowo grupy wyborców, — ośrodek wyborców ziemskich składa się z bezpartyjnych z zachowawczą tendencją.

Charakterystyczną cechą wyborów ziemskich był mały udział prawyborców; tak np. w całej gub. Penzeńskiej zjechało się na wybory aż 206 wyborców, w smoleńskiej 408, tulskiej 352. To są cyfry, odnoszące się do całych guberni, poszczególne zaś zjazdy powiatowe przechodziły czasem w zupełną karykaturę; pewien zjazd składał się z jednego jedynego wyborcy, na drugim 10 uczestników musiało wybrać 10 wyborców itd. Rząd uposażony kuryę ziemską w tak wielką liczbę wyborców, przesadził wielokrotnie w gorliwość i nadał wyborców takim powiatom, w których nie ma wcale właścicieli ziemskich; np. w ołonieckiej gub. z 7 zjazdów nie odbyło się 4 z powodu braku osób ukwalifikowanych do wyborów. Robi to prawdziwy zaścizyt statystyce rosyjskiej, która zdaje się niedaleko odbiegła od tych czasów, kiedy spokojnie publikowano w wykazach, iż „w połtańskiej guberni było 2 rozbiicia się okrętów”.

Pierwsza kurya miejska dała też w przeważnej części zachowawców. Na 662 znane wyniki jest 267 opozycjonistów (w połowie kadetów), reszta zaś składa się z konserwatystów wszelkich odcieni. I w tej kuryi udział wyborców był rażąco mały: w większych miastach ilość oddanych głosów liczy się zaledwie na setki, w mniejszych nawet na dziesiątki, a jest kilka zjazdów, liczących po 3, 4, 7 lub 9 wyborców.

Druga kurya miejska dała przewagę opozycji; na 410 wyborców 283 zalicza się do lewicy (również przeważnie kadeci), prawica zaś wraz ze skrajnymi reakcyonistami liczy 74 zwolenników. Wśród wyborców opozycyjnych jest 15 socjal-demokratów. Zjazdy tej kuryi były bodaj najliczniejsze ze wszystkich; naturalnie stosunkowo, gdyż 5800 głosów oddanych w Charkowie, lub 4500 w Niżnym Nowogrodzie nie są liczbami imponującymi, aczkolwiek korzystnie wyróżniają się od dziesiątków składanych w pierwszej kuryi.

Kierunku wyborców włościańskich niepodobna dokładnie określić, nic jednak nie wskazuje na to, aby nastrój mas włościańskich zmienił się radykalnie od czasu rozwiązania poprzedniej Dumi. Przeciwnie, raporty oficjalnej agencji telegraficznej o wyborach po wsiach częściej niż poprzednio notowały zwycięstwo opozycji, co stanowi bardzo znamienne oznakę. Można być pewnym, iż na zjazdach gubernialnych chłopscy delegaci będą popierali kandydatów opozycyjnych. To samo można powiedzieć o wyborcach od robotników, wśród których nie wiadomo, czy będzie nawet jeden zwolennik prawicy.

Ze znanego dotychczas składu zjazdów gubernialnych można wywnioskować, iż centralna Rosja z krajem zabranym i prowincjami bałtyckimi da 75 posłów opozycyjnych. Do tej liczby dodać należy 12 posłów z Królestwa, część przynajmniej delegatów kaukaskich i syberyjskich. (Według dotychczasowych wiadomości na Syberii przejdzie najprawdopodobniej skrajna lewica) — ogółem więc opozycję można będzie liczyć na 120 mniej więcej posłów opozycyjnych. Nie jest to liczba imponująca, lecz może coś znaczyć pod warunkiem prowadzenia odpowiedniej polityki.

Leinwand i Reizes, Lwów, Sykstuska 6

i kocyków. — Towary w kolosalnym wyborze. Geny wprost zachęcająco niskie.

Znane ze znakomości.

Cukierki Kuglera

w Budapeszcie

są do nabycia

wylącnego zastępcy

LEONA PROPSTA

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-
gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow-
wyborze. Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą.

11507

Brak opału a leśnictwo krajowe.

Na ostatnim Zjeździe leśników w Krakowie skarżono się ogólnie, że publiczność nasza interesuje się bardzo mało leśnictwem. Skargę tę wypowiedziano widocznie w „złą godzinę”, bo ze zmianą pory roku i pogody, zmieniła się nagle opinia; leśnictwo stało się sprawą „aktualną” i najulubieńszym tematem rozmowy nie tylko w prywatnych kółkach, ale i przedmiotem dyskusji na szerokiej politycznej i dziennikarskiej arenie. Doczekaliśmy się tego, że dziś, kto żyw, lub chce w polityce coś znaczyć, ma piec w domu, a próżną piwnicę i czuje zimę w powietrzu i zbliżające się ustawy do Sejmu, — ten staje się leśnikiem, a raczej, co jest łatwiejsze, sędzią i mentorem leśników.

W ostatecznym wyroku — jednomyślność prawie powszechna: nie ma opału we Lwowie lub nastąpiła drożyna na rynkach handlowych — kto winien? leśnictwo państwowe lub tak zwane eufemistycznie „domeny”. Ludność na Podlu dotknął nieurodzaj, nie ma dosyć siomy ani lasu na opał; — kto winien? „domeny”, bo nie zakładają tam składów. Kopalnie węgla nie przyjmują zamówień; kto winien? — leśnicy, bo nie robią węglażom konkurencyj, drożą się z opałem i nie przewidują wypadków. A rada byłaby przecież, — zdaniem krytyków, taka prosta.

Lasów, wedle ich zdania mamy podostakiem. Cóż więc zrobić? Najpierw otworzyć lasy prywatne dla ludności wedle hasła „wspólne lasy i pastwiska”. Następnie oddać lasy państwowe pod zarządek kraju, lub — choćby je krajowi wydzierzać, bo kraj potem powiększy zręby, zniży kolej rębność, wytnie „przestarzałe lasy” i gnijące bezużyteczne zadrzewia, rozwiąże istniejące umowy i spełni marzenie ludności, tj. założy w każdym miasteczku Galicji krajowe składki drzewa i wydawać z nich będzie budulec i opał każdemu, kto się poń zgłosi, nie robiąc naturalne różnicy między stanem, obrządkiem, płcią ani wiekiem.

Słuchając takich zdań i czytając podobne wnioski, zaiste! najwyższy czas, aby o tej sprawie na „zimno” i poważnie pomówić.

Przypatrzmy się więc najpierw temu uporczywemu wyobrażeniu o „nadzwyczajnej lesistości naszego kraju”, o „bogactwie lasów” o „nieprzebranych skarbach opału” i t. p. Sięgnijmy zatem do statystyki i porównajmy tę naszą „lesistość kraju” z obrazem lasu gdzieindziej. Otóż wykazy statystyczne za r. 1900 dają nam przedewszystkiem taki obraz: Styria ma lasu — w stosunku do ogólnej powierzchni 47 proc.; Karyntya 44 proc.; Bukowina 43 proc.; Śląsk 33 proc.; Czechy 29 proc.; Morawa 27 proc. — a Galicja 25 proc. Cóż to znaczy? Oto! w rzędzie krajów austriackich stoimy na samym końcu, posiadamy, w stosunku do obszaru ziemi, mniej lasu niż Północne i Dalmacja, gdzie istnieje przecież ów Karst, — nad którym rozpaczają cały świat i nazywa go pustynią. A dalej w Europie stoimy poza Włochami (27 proc.) i państwem Niemieckiem (26 proc.) a tuż przed Francją i Hiszpanią. Czyż nam więc wypada mówić o „bogactwie lasów”?

Idźmy dalej. Owych 25 proc. lasu w Galicji odpowiadać ma, wedle pomiarów katastralnych, a raczej zapisków podatkowych, obszarowi okrągło 2 milionów hektarów. Każdy jednak, znający stosunki u nas, musi uznać, że cyfra rzeczywista będzie znacznie niższa, szczególnie w tym wypadku, jeśli miała oznaczać tylko ten obszar, który na nazwę lasu istotnie zasługuje. Można też śmiało powiedzieć, że obszar prawdziwych lasów nie zajmuje u nas więcej, jak 20 proc.

Przyjmijmy mimo to cyfrę katastralną na podstawie

dalszych wywodów i zapytajmy, jakie potrzeby co do drewna, może mieć ludność Galicji i w jakim stosunku pozostawały do nich ten wykazany obszar lasu, gdyby, — a to z naciskiem zastrzeżba, — we wszystkich lasach prowadzono racjonalne gospodarstwo. Otóż, jak wiemy, wynosiła ludność Galicji w r. 1900 — 7,316.000 mieszkańców, czyli na 1 mieszkańca wypadłoby u nas 0.27 ha lasu. Wedle doświadczeń, poczynionych w lasach państwowych, wynosi przyrost roczny na 1 ha lasu 3.5 m. sześciennych. Ponieważ dokładnej statystyki co do produkcji drewna w lasach prywatnych nie mamy, przeto statystyka oficjalna oblicza wydatność wszystkich naszych lasów za pomocą powyższego czynnika, mnożąc bez żadnych zastrzeżeń ogólny obszar lasu przez ów przyrost roczny. Odpowiada to słusznej zasadzie, opiewającej, że jeśli las ma dawać trwały dochód, to wolno zeń pobierać tylko roczny przyrost. Otóż wedle tego obliczenia, wynosić ma ogólna produkcja drewna w Galicji 7,300.000 m³, a wyraźnie zaznaczyć trzeba, że w tej ilości mieści się już i budulec (3,700.000 m³) i opał 3,600.000 m³, czyli na 1 mieszkańca wypadłoby rocznie 0.94 m³ lub powiedzmy okrągło 1 m³ drewna.

Cyfra ta wywoła już może pewną refleksję, a to tem bardziej, jeśli ten „majątek leśny” naszego mieszkańca porównamy z uposażeniem w innych krajach. Otóż statystyka wykazuje znowu, że: w Styrii udział lasu na głowę 1 mieszkańca wynosi 0.83 ha lub 2.9 m³ drewna; w wyż. Austrii 0.51 ha lub 1.78 m³ drewna; na Bukowinie 0.58 ha lub 2.15 m³, na Węgrzech 0.51 ha lub 1.89 m³. Mieszkańcy więc tych krajów mają do dyspozycji 2 do 3 razy większą ilość drewna niż my, a przecież nie słyszymy o tem, aby tam lasy tak lekceważono, jak u nas, lub, aby — z wyjątkiem Bukowiny, która stoi na podobnym stopniu rozwoju co my i, ostatecznie na zbytek pozwolić sobie może — nawoływano tam ludność do używania lasu na opał.

Dopiero w niż. Austrii, w Czechach i na Śląsku istnieją stosunki trochę gorsze niż u nas, bo tam przypada na mieszkańca mniej, niż 0.55 m³ drewna. Ten mniejszy udział w ogólnym zapasie, nie pochodzi jednak, jak widzieliśmy, z powodu mniejszej lesistości, ale z powodu gęstego zaludnienia.

Mając już produkcję, spróbujemy obliczyć konsumpcję drzewa. Wedle spisu z roku 1900 mamy w Galicji 1,130.000 domów, a 1,451.000 rodzin, przeto na dom przypadnie 5.6 m³, zaś na rodzinę 5.03 m³ drzewa rocznie. W celu lepszego uzmysłowania sobie tych cyfr powiedzmy, że 5.03 m³ drewna odpowiada mniej więcej pięciu rosnącym drzewom lub kłocom, mającym około 30 c/m średnicy, a 15 m. wysokości. Drzewa te porąbane na opał dałyby około 1 1/4 sęgi i ważyłyby w stanie suchym 3.000 kg. Tymczasem wiadomo, iż na opalenie mieszkania i gotowanie, jedna rodzina zużywa najmniej 3 sęgi czyli 12 m. sześć. drzewa, a więc gdyby każda rodzina lub mieszkaniec Galicji chciał palić wyłącznie drzewem, to trzeba by na sam opał podwoić produkcję naszych lasów z 7,300.000 m³ na 14,510.000 m³ — trzeba by spalić wszystkie budulec i naruszyć kapitał i substancję lasów, a zatem, że nawet w razie gdybyśmy rozdzielili „lasy i pastwiska” i obdzielili równocześnie każdego mieszkańca przynależną częścią rocznego przyrostu, t.j. nie chcieli naruszyć wydatności lasów na przyszłość, to dzisiejszy stan naszych lasów nie

wystarczyłby już na to, aby każdy mieszkaniec mógł dostatecznie opalić mieszkanie i ugotować sobie strawę. Zapamiętajmyż to sobie i zważmy jeszcze, że z tych pięciu drzew, jakie wedle statystyki przypadłyby na rodzinę, miałaby ona wybudować sobie dom, sporządzić najpotrzebniejsze narzędzia i sprzęty, oddać część na budowę mostów i dróg, wyrób mebli, zapalek, papieru itd. Z obliczeń powyższych wynika jasno, iż nie brak składów, lecz za mały obszar lasu jest powodem niedostatku i drożyzny drzewa, oraz dalszy wniosek, że doszliśmy już do takich stosunków, przy których stan gospodarstwa lasowego nie może być dla społeczeństwa obojętny, i że ochrona lasów i ograniczenie jednostki na rzecz ogółu ją istotnie usadnione, zaś zalesienie pustkowi i nieużytków powinno być postulatem każdego o kraj swój i przyszłość dbałego obywatela.

Do takich wniosków doszliśmy, przyjmując za podstawą obliczenia normy, osiągnięte w lasach państwowych. Nie ulega jednak wątpliwości, iż przeważna część lasów w kraju nie jest ani tak jednolicie zadrzewiona, ani tak pod względem gospodarczym prowadzona jak lasy państwowe i słusznie obawiać się można, że poprzednie cyfry produkcji są za wysokie. Według mego zdania racjonalna produkcja przynosić nam powinna nie 7,300.000 m³, lecz zaledwie 4,500.000 m³ rocznie, którą to liczbę otrzymamy redukując obszar lasów, stosownie do tego co wyżej powiedziałem do 20 proc. ogólnego obszaru kraju, oraz zmniejszając roczny przyrost z hektara z 3.5 m³ na 3 m³, co według mnie lepiej będzie odpowiadało rzeczywistości. Po takiej korekcie, drzewne ubóstwo naszego kraju wystąpi jeszcze jaskrawiej.

Łatwo przewidzieć zarzut, iż statystyka statystyką, a tymczasem wiele objawów mówi nam zupełnie co innego. Mimo groźnych cyfr i nawoływań leśników palimy przecież drzewem, budulca też nie brakuje, ponadto zaś z tego ubogiego w lasy kraju wywozimy przecież codziennie całe pociągi drewna.

Istotnie tak jest, lecz fakt ten bynajmniej cyfr powyższych nie obala, dowodzi natomiast czego innego. Mianowicie, że produkujemy znacznie więcej drewna, niż lasy nasze ze racjonalnej gospodarki dać mogą i powinny, że zużywamy nietylko procenty, lecz i sam kapitał, czyli innymi słowy prowadzimy gospodarkę rabunkową, dewastacyjną. To w pierwszej linii i dowodów na to nie brak.

Przedewszystkiem według doświadczeń, poczynionych w ostatnich latach korczone się u nas lasy przeciętnie po 3.100 ha. rocznie, co przy średniej wydajności 300 m³ z hektara daje już prawie 1 milion m³ drewna, nieprzewidywanych w statystyce. Dalsze miliony nadwyżki w produkcji (a jest ona wielką, gdyż sądząc z tego ile mamy przedsiębiorstw wywozu drzewa, tartaków itd. należy przypuścić, że produkujemy dwa razy tyle, ile wynosi przyrost naturalny), otrzymujemy przez wycinanie z pozostałych lasów nietylko przyrostu który wyciąć nam wolno, lecz całych przestrzeni bez względu na etat „wedle potrzeby”. Wiadomo zaś, że w „potrzebie” jesteśmy stale.

W takiej gospodarce zawarte są dwa zasadnicze błędy: przez karczowanie i wycinanie dojrzałego lasu po nad racjonalną normę, odpowiadającą przyrostowi, niszczy bezpowrotnie podstawy własnego bogactwa kraju, następnie zaś przez wycinanie niedojrzałego drzewostanu deprecjonujemy jakość i wartość naszej produkcji, gdyż właśnie w latach ostatecznego dojrzewania przyroda stwarza nam najcenniejszy materiał, najlepiej opłacający włożony w gospodarstwo kapitał.

Gdybyś niewiedzieć ile usypał piasku, nie będzie zeń góry — szczyty są z jednej bryły. I duch jest z jednej bryły... Grzeszy, kto rozkrusza go na żwir, żeby posypywać chodniki, żeby zmieszać się ze społecznym piaskiem — dokończył ciszej Obroński.

I naraz sposepniał, zły na siebie o swoją gadatliwość. Potem dla zatarcia wrażenia i słów szczerości wydobyl z szuflady jakiś przywieziony z zagranicy album z ilustracjami, niekoniecznie budującymi i płótn anegdoty. Bankier wstał i poczał się żegnać. Powiedział był sobie, że wyjdzie nie napomknawszy ani słowem... tymczasem, ponieważ Obroński był roztargniony i lekceważący, w przedpokoju rzekł z naciskiem:

— Wyjeżdżam daleko i na długo...

— Aż tak — mruknął obojętnie Obroński.

— Nie zobaczymy się chyba...

— Przecież nie pozwalają ci zajęcia?!

— Na tę podróż zawsze jest czas... — i miał już wyjść.

— Gadasz jak przed śmiercią — zażartował Obroński.

— Bo przed śmiercią — wyrwało się Żymirskiemu. Czekaj teraz.

— Życzę przyjemnej podróży! — był żart.

Bankier zawałał się. Nagle szybko postąpił ku Obrońskiemu, wziął go za ręce i twarz w twarz szepnął:

— Ty kpisz... a ja naprawdę... nie zobaczymy się więcej... — złamał mu się głos.

— Zbankrutowałeś? — niespokojnie spytał Obroński — tak... przypuszczałem oddawna...

Żymirski nie odpowiedział nic. Było milczenie. Obroński zbliżył się — myślał pochylony głowę.

— Pójdę już! — cicho powiedział bankier — więcej, że mnie nie zdradzisz...

Teraz mógł już iść. Ale Obroński nie puścił go. Popchnął go pod światło, potem uważnie zajął mu w oczy. Patrzył chwilę...

— Nie odbierasz sobie życia — rzekł niedbale.

— Postanowiłem...

— Mimo to nie zrobisz. Jestem o ciebie spokojny.. Będziesz wolał drapać i wybierzesz podróż wagonem, nie tę inną... — urwał.

— Widać było, że Obroński nie żartuje tym razem. Miał twarz złą, wykrzywioną, groźną.

— No, żegnaj! — i Żymirski wyciągnął rękę.

Ale Obroński cofnął mu swoją i poszedł szybko w głąb mieszkania.

II.

Teraz z kolei wypadła wizyta u panny Malinowskiej. Ponieważ było blisko, bankier odesłał konie i poszedł piechotą. Chciał także ochłonąć... Tłukł się w nim gniew, najjadliwszy i najgłupszy, bezsilny gniew pokonanego, piekło jak policzek przypomnieliśmy sceny niedorzecznej, upokarzającej i śmiesznej, w której zbliżył się, męczyło poczucie winy, dosadne, mimo, że dla usprawiedliwienia siebie malował charakter Obrońskiego na czarno. Znalazł ulgę w myśli o blizkiej zemście. „Jeszcze ty pożałujesz... przekonasz się... pożałujesz, gdy będzie zapóźno...” powtarzał z dziecinny uporem, z dziecinny zadowoleniem i rysował przed sobą obraz z katafalkiem, z trumną, w której spoczywał on, taki młody i taki potrzebny, z Obrońskim, który stał nad tą trumną blady i zgnębiony, pełen żalu i skruchy, podziwu i przerażenia...

(C. d. n.)

— Te nasze dysputy tak mało warte! — odezwał się Żymirski.

— Zapewne...

— Każdy idzie swoją drogą i wszelkiej drodze jest kres...

Obroński dumiał.

— Bóg objawił się nie tłumom — rzekł niespodzianie — a wezwał do siebie Mojżesza na wysoki szczyt. Tam śród gromów Bóg obcował z wielkim człowiekiem.

Bankier potakiwał machinalnie.

— Gdy Bóg był na ziemi — rozwijał swoją myśl Obroński — gawiedź szła za Nim przez ciekawość, z powodu cudów, które On czynił, dlatego, że uzdrawiał i karmił... gmin jest ciekawy... Wybranych, takich, co poznali i umiłowali, było nie wielu... Potem skazano Go na śmierć i tuszce wyły pod krzyżem... Takim jest twój zbiorowy człowiek, tak było i będzie przez wszystkie czasy... to wieki symbol...

Żymirski, przyzwyczajony do drwin, spojrzał ze zdziwieniem w chłodną i piękną twarz Obrońskiego.

— Jeśli narody powstały i trwają, jeśli pięknem może być życie, to tylko dlatego, że schodzą tu czasami wielcy, że brzmi ich głos... a wszelkie zbiorowości!

Oprócz tych niezdrowych objawów, trzeba tu jeszcze uwzględnić drugą grupę normalnych czynników a mianowicie niejednokorną konsumpcję i oszczędność pod względem zużycia drewna.

Wiemy, że w zachodniej Galicyi i to prawie aż po Przemyśl palą po miastach prawie wyłącznie węglem kamiennym, a także i po wsiach w północno-zachodniej części kraju, aż do Rzeszowa, przyzwyczaiła się ludność od kilkunastu lat do palenia węglem. Taksamo w bezleśnych okolicach na Podolu, nie wyczerpują mieszkańcy — z powodu zupełnego braku drewna, nigdy swej części, obliczonej przez statystykę. Oszczędności więc, jakie czyni tysiące rodzin w jednej stronie w kraju, tworzą część tych zapasów, które inne okolice mogą i, co zresztą byłoby słuszne i normalne, spalić lub w inny sposób użyć. Nierównomierne rozmieszczenie lasu po całym kraju i skupienie wielkich obszarów lasu w jednym ręku odgrywa tu również ważną rolę i ma tak dla konsumpcji jak i produkcji doniosłe społeczne znaczenie. Na pewno też twierdzić można, że gdyby dzisiejszy obszar lasu rozłożony był równomiernie w stosunku 25 prc. w każdej wsi, tobyśmy ani nie wywozili tyle drzewa za granicę, ani nie mielibyśmy takiego dostępu opału po miastach.

Wiadomo bowiem co się z lasami gminnymi i włościańskimi dzieje. Lasy te nie przynoszą ani właścicielom ani społeczeństwu ani części tej korzyści, jak lasy wielkie, które mogą być lepiej urządzone i hodowane. Utrzymanie też wielkiej własności leśnej jest ze względu na dobro lasu i interes ogólny — nieodzowne.

Co do konsumpcji drewna przez włościan, zauważyłby tu jeszcze trzeba, że ludność wiejska pomaga sobie, a raczej oszczędza jeszcze lasu w ten sposób, że hodzi drzewa koło domów, zagród, nad rzekami i wzdłuż dróg, a nadto pali krzakami, zaroślami chwastem i odpadkami, których w powyższem obliczeniu nie uwzględniano; jednym słowem nie używa na opał drewna, pochodzącego w ścisłem znaczeniu z lasu.

To byłyby dwie grupy powodów, tłumaczących nam, dla czego mimo małego stopnia zalesienia możemy rzucać na rynki tak ogromne ilości drewna. Jakież więc ostateczne wnioski?

Zobaczmy teraz czy, eksploatując nadmiernie nasze lasy, zużywamy przynajmniej produkt odpowiednio, czy wyrzucając masy drewna na rynek otrzymują jednostki i kraj to minimum korzyści jakie osiągnąć można?

(Dok. nast.)

J. SZCZERBOWSKI.
c. k. zarządca lasów.

Wykopalisko staruńskie.

Okazuje się, że wykopalisko w Staruni odkryte przy kopaniu szybu woskowego firmy hamburskiej Kampet Müller, w głębokości 14 m. pod ziemią przedstawia bardzo duży interes naukowy.

Odkopane zwierzę nie jest, jak z początku przypuszczano, mamutem, ale słoniem przedpotopowym. Długość jego wynosi tylko 3 metry, jest to więc albo młody okaz słonia, który w czasach przedpotopowych docierał do tych okolic, a którego szczątki dość licznie się znachodzą, jednak nigdzie nie ma całego okazu, albo też jakiś nowy gatunek słonia. Dopiero po odkopaniu całego szkieletu i ustawieniu będzie można stwierdzić, czy jest to zwierzę już dojrzałe, czy tylko młode.

Zwierzę zachowało się bardzo dobrze; szkielet jest całkowity, pokryty jest skórą zupełnie dobrze zachowaną.

Skóra jest całkiem naga i taką była za życia słonia, gdyż naskórek jest nienaruszony. Pod skórą wisi mięso w postaci strzępów. Niestety przy odkopywaniu robotnicy zniszczyli zupełnie skórę na boku do góry zwróconym. Drugi jednak bok jest zupełnie nienaruszony, przy oględnie więc dalszem odkopywaniu, jakie się obecnie prowadzi pod okiem konserwatorów, ta część skóry będzie całkowicie uratowaną i będzie mogła być wypchana.

Skłó ten musiał zapaść się w bagnisko przesiąknięte ropą i dlatego zakonserwował się doskonale.

Szczęśliwym trafem leżał on cały w przekroju kopanej studni i dzięki temu nie został zniszczony całkowicie, ale tylko od górnej strony z jednego boku. Kośćiec zaś jest wcale nienaruszony.

Wykopalisko będzie własnością kraju, pomieszczone będzie we Lwowie i zapewne ściąganie tu niejednego badacza naukowego.

MAŁY FEJLETON.

Ferencz Herczeg: Młodość.

Z gęstej kurzawy wyłonił się duży samochód — w którym obok szofera siedział wysmukły blondynek.

— Muki! dobry, kochany Muki! — prosił — pozwól mi na chwilę kierować! Chciałem tylko zajeżdżać pod pałac!

— Nie można, nie można! Pan hrabia wyraźnie zabronił mi dawać jasnie paniczowi balans do ręki.

— Ależ tylko na pięć minut! Zresztą dostaniesz za to dwa guldeny.

Serce Mukiego nie było z kamienia, nic przeto dziwnego, że nie mógł się oprzeć tej prośbie. Z po-

czątku szło wszystko dobrze, ale zaraz na pierwszym zakręcie zawadził samochód o grządkę wzorzyste sadzonych kwiatów. Szofer uważał za stosowne odebrać chłopcu ster i samemu zajeżdżać przed portyk zamkowy. Tam oczekiwali wszyscy na schodach, nie było więc czasu na wstydzenie się niedołęstwa. Młody hrabicz przybrał tedy najpoważniejszą, na jaką mógł się zdobyć, minę i wyskoczywszy elastycznie z samochodu rzekł suchym tonem:

— Możesz wracać do domu Muki! A proszę czuć i jechać ostrożnie!

Pomiędzy oczekującymi na tarasie była także piętnastoletnia baronówna Mari; ta od razu zmierzyla przyspieszając od stóp do głowy i doszła do następującego wyniku tego pierwszego badania: „Hrabia Szandor jest przystojnym i eleganckim młodzieńcem, ale.... jeszcze bardzo młodym! Bezwarunkowo potrzebuje on jak najprędzej energicznej kobiecej opieki“. Ze sama objęłaby chętnie ów ciężki obowiązek opieki, na razie nie pomyślała, ale skoro w godzinę później zjawił się hrabia Szandor przy lunchu w nowiuteńkiem angielskim ubraniu i białych kamaszach, już nie mogła zaprzeczyć, iż hrabicz wywarł na niej najkorzystniejsze wrażenie; zdaje się, przedmiotem, jaki pierwszy wpadł jej w oko, a zarazem pobudził jej serduszek do żywszego bicia były właśnie owe kamasze.

— Nie! nie będę mogła żyć dłużej bez niego! — zdecydowała wreszcie, chrapiąc ostrzymi zębami kawalek makaronikowego tortu.

Bez długiego namysłu rozpoczęła atak. Krzyżując od niechcenia nóż i widelec, rzuciła od czasu do czasu wstydlive spojrzenia w stronę vis à vis, które pokryła ją prawie wielkimi, błękitnymi oczyma, przyczem u obojgu poruszały się chrapki, jak u wystraszonego zająca.

Zwykle po lunchu brała baronówna Mari lekcję języka angielskiego, podczas, której wysypiała się znakomicie razem ze swą nauczycielką. W dziesięć minut po rozpoczęciu nauki spała już miss snem sprawiedliwego, ale piękna Mari nie myślała dziś o śnie. Dręczyły ją wyrzuty sumienia:

— Co on powie, gdy hrabia Szandor mnie poślubi?

Więc był drugi, którego się bała!

W pięć minut później wysunęła się z pokoju na palcach, zamknawszy przeornie drzwi poza sobą. Szybko, jak sarna, przebiegła pusty o tym czasie park pałacowy, wdrapała się zręcznie na murek i jednym zgrabnym susem znalazła się na ogromnej łące, upstrzonej różnobarwnymi kwiatami.

W cieniu kępki niewielkich drzew, leżał na bujnej trawie młodzieniec, zapatrzony w czysty błękit nieba. Był to „on“ — mianowicie ten drugi. Siedemnastoletni chłopiec o różowych policzkach, jasnych, marzących zawsze oczach i małym, kiującym się dopiero, jasnym wąsik. Z ubrania wyglądał na syna jakichś uboższych mieszczan, pewnie początkowych rzemieślników, którzy chcieli ze swego syna zrobić „uczonego“. Obok niego leżało w trawie kilka łańskich książek, nie otwartych nawet.

— Baltz!

Ocucił się nagle.

— Mari! To ty?

— Tak! To ja! — odpowiedziała, akcentując tragicznie każdą sylabę. — Mimo tysiącznych przeszkód i niebezpieczeństw, przybiegłam tu, aby cię o czemś ważnem powiadomić.

— Cóż się stało? — zapytał przestraszony.

Mari usiadła obok niego na trawie.

— Słuchaj, Baltazar! miałam dziś poważną rozprawę z mamą...

— Jakto? Ale przecież nie przyznałaś się?... Co?

— Całkiem nie, ale tak pół żartem, pół seryo zapytałam mamy, czy też robiła, gdyby jedna z jej córek wyszła za mąż za człowieka z nienaszej sfery?

— I coż powiedziała na to? Pewnie, że cię zabije?

— Zabije?

Mari uśmiechnęła się z żałosnym grymasem.

— Któż lęka się śmierci? Wszak tam w mogile cicho i spokojnie, tam kończy się wszelki ból serdeczny... Ale ona zagroziła mi przekleństwem matki... O! Balt, czy ty to pojmujesz, czy rozumiesz, co znaczy klątwa macierzyńska? Och! Toż to jest rzecz najstraszniejsza ze wszystkich okropności świata!...

Młodzieniec opuścił głowę, a oczy zasły mu łzami.

— I wiesz, co jeszcze mi powiedziała? — ciągnęła dalej Mari w elegijnym tonie. — Że jedynie hrabiego mogę poślubić i to takiego, który ma przynajmniej dwa miliony...

Chłopiec potrząsnął dumnie kędzierzawą czupryną.

— He! Tytuł i bogactwo!... Pluję na to! Benjamin Franklin był synem zwykłego mydlarza, a potęgą i znaczeniem przeszedł wszystkich książąt i hrabiów. Ale ja pojmuję tragiczny stan twojej duszy, Mari! Musisz wybierać pomiędzy matką, a tym, którego serce pokochało... Nie myśl, że będę od ciebie wymagał jakiejś nadludzkiej ofiary, lecz chcę cię prosić o przyrzeczenie, iż dziesięć lat będziesz czekała na mnie. Tyle czasu wystarczy mi, aby stać się wielkim i sławnym!

— Dziesięć lat — dobrze! Ale pamiętaj, że ze wszystkich stron otaczają mnie szpiegowie, a cień

mojej długiej Angielki prześladowuje mnie na każdym kroku! Gdyby moja rodzina dowiedziała się, że my się schodzimy — o Balt! coś strasznego! drzę na samą myśl o tem.

— Nie chcę, abys przezemnie miała się lękać i żyć w niepokoju i nie chcę na ciebie sprowadzać nie-szczęścia; od dzisiejszego dnia zaniechamy naszych schadzek, a miłość nasza i wierność pogrąży się w cieniu głębokiej tajemnicy...

— Tak! Balt! to będzie wspaniałe... Tajemnica! Ale teraz muszę się spieszyć, zanim miss otworzy oczy! Niech cię Bóg ma w swej opiece Baltazarze! Wierz — miej nadzieję i kochaj! a na pożegnanie przyjmij ten mój gorący pocałunek...

Gdy rozrzucony chłopiec odwrócił głowę, aby ukryć gorzkie łzy, zwieszające się mu na rękach, Mari zwinna jak wiewiórka, znikła w gęstwinie krzewów i za chwilę przesadziła mur parkowy. Tu odetchnęła, a na jej usteczkach pojawił się uśmiech niby Lukrecji Borgia...

— Dobrze się załatwiłam — i szybko!... — szepnęła, oddechając, jak gdyby jej olbrzymi ciężar spadł z piersi.

Baltazar otarł łzy pospiesznie, wszak płacz to nie męska rzecz, a on chce być przecież mężczyzną, a nawet bohaterem! Bo cóż jest na świecie niedosięgnięciem dla odważnych? A on jest i odważnym i silnym, w każdym razie silniejszym jak pierwszy lepszy zdegenerowany arystokrata! Któryż hrabicz potrafiłby na przykład stanąć na głowie lub chodzić na rękach? On zaś przejdzie na rękach aż do ostatniego buku... Daleko, potężnie daleko, siły już chcą opuścić, ale Baltazar myśli o swym wzniosłym celu — nie wolno mu przeto osłabnąć... już — już — jest buk! Wyczerpany z sił doszczętnie pada wreszcie u stóp rozłożystego drzewa, ale tryumfuje!... A tymczasem tam gdzieś odezwała się kukulka i kuka... Istnem! ileż razy?! dwa... sześć... dziesięć!...

Tłum. z madziar. CZ. ŁUKASZKIEWICZ.

MIGAWKI.

MUZYKALNE PODWÓRZE.

Od pewnego czasu mam nowe mieszkanie. Ażeby mieć spokój przy pracy, przeznaczyłem dla siebie pokój od podwórza. Ale pokazało się, że wybór mój nie był trafny.

Rano nie mogę w tym pokoju pracować, ale na to mogłem być przygotowany, bo rano w każdej kamienicy trzepią dywany i wszystko, co musi być trzepane. A więc kucharki trzepią koce, dywany i portyery, stróżowa trzepie swoje dzieci, stróż stróżową, stróża pijany lokator, a pijanego lokatora trzepie żona. To ogólne trzepanie wedle regulaminu trwać powinno tylko do dziesiątej rano i oto upominałem się energicznie kilka razy, ale w naszej kamienicy trwa ono do dziesiątej wieczór, a stróż powiada, że „to tylko tymczasem tak, bo lokatory furt się zmieniają i jeszcze się nie zmieszkały“. Ale to jeszcze nie wszystko.

Ponieważ trzepanie niogłoby się człowiekowi znużyć, jako zbyt monotonne, przeto co kilka minut przychodzi na podwórze jakiś muzyczny mąż z katarynką i kanarkami lub myszami. Jest wprawdzie w sieniach niegościny napis wzbraniający kataryniarzom i handełsom wstępu na podwórze, ale lwowski kataryniarz jest zwyczajnie ciemny, a jeśli przypadkiem ma jedno oko zdrowe, to nie umie czytać. Na nasze, t. j. lokatorów nieszczęście stróż jest wielkim miłośnikiem muzyki, o czem podobno kataryniarze są poinformowani, bo grają mu bardzo długo. A ile razy który z lokatorów zniecierpliwiony zażąda od stróża, aby napędził katarynkę, Jan zadziera głowę i błagalnym głosem mówi do lokatora:

— Zara, proszę pana, on już idzie, niech tylko skończy ten kawałek.

Jeszcze jeden kataryniarz nie wyszedł, a już drugi, który czekał w sieniach, wchodzi na podwórze i rozkłada swoje artystyczne przedsiębiorstwo.

Czasem przychodzi cała muzyka, ale wtedy ja już uciekam do frontowego pokoju. Ale to jeszcze nie wszystko.

Mój stróż powiada, że do wszystkiego trzeba się przyzwyczaić. Więc już nie razi mnie trzepanie dywanów ani muzyka kręcona, ani tenorowe lub barytonowe nawoływania reprezentantów handlu galicyjskiego, ani głośne rozmowy sług prowadzone na wielkie oddalenie bez telefonu, ani jęczące równocześnie trzy fortepiany różnych córek różnych lokatorów, ale dzieją się ponadto wszystkie na naszym podwórzu rzeczy, do których się nawet przyzwyczaić trudno.

Jakimś dziwnym naprawdę przypadkiem tak się zeszli lokatorzy naszej kamienicy, że u każdego jest jakaś muzyczna żona, córka lub syn, przynajmniej jeden fortepian i przynajmniej jedna kucharka, lub sługa „do wszystkiego“ także muzyczna.

Jeno katarynka lub któryś z fortepianów rozpocznie jakąś arję, już ją podchwytują kucharki i pokojówki, a często nawet jeden z lokatorów, ojciec trojga dzieci muzycznych, sam także muzyczny. Ten śpiewa, co prawda tylko wtedy, kiedy ma w czubku, ale że cały dzień jest pijany, więc przez cały dzień śpiewa. Chyba, że go niema w domu i dopiero „nabija się“ w mieście. — Ale my i w jego nieobecności nie nudzimy się.

Plaszcze i umowe potaniały w Specyjalnym składzie linoleum, cerat

z powodu leżącego się sezonu

11708 i konfekcyi gumowej, Lwów, ul. Karola dwika 3.

Stara się o to pies innego lokatora. Ten znowu ma dużego psa, nie do polowania wprawdzie, bo z wyjątkiem awansu na nic innego nie poluje, aie psa trzyma dla przyjemności. Mianowicie dla naszej przyjemności. Ponieważ pies w mieszkaniu zachowuje się nieprzychylnie, a pan go ze sobą do urzędu brać nie może, przeto przez cały dzień trzyma go na zamkniętym ganeczku, wychodzącym na podwórze. Psisko strasznie się nudzi, a choć sam muzykalny, nie lubi katarynek i fortepianów. Zaledwie odezwie się któryś z tych instrumentów, pies traci resztki cierpliwości, szczeka, skowyczy przeraźliwie, skomli i wyje z uczuciem, jak bohater w piątym akcie tragedii. Gdy mu się to wszystko znudziło, robi małą pauzę, a potem wyobraża sobie, że jest Okońskim i zaczyna smętnie śpiewać. Podobno poduczył się od lokatorek. Ale jak on śpiewa! Śpiewa tak fałszywie, że gdy intonuje „Tannhäusera”, wychodzi z niego „Wesoła wdówka”. Wszystko bowiem pomieszało mu się w głowie na tem muzykalnym podwórzu.

Tego już za wiele dzieciom pijanego lokatora. Żeby się mścić na właścicielu psa, urządzają kocią muzykę: córeczka rękami i nogami rąbie po klawiaturze zachrypniętego fortepianidła, synek trąbi na pistonie ojca, a najmłodsze wali głową o szklane drzwi, niestety bez najmniejszego poczucia taktu muzycznego, tylko tak sobie. Na to wszystko nadchodzi urzędnik ojciec i wyrzywa synowi trąbkę, twierdząc, że trąbienie należy do głowy rodziny.

Ale ja już wtedy całkiem uciekam z domu, bo do tej sceny ostatniej pomimo kilkakrotnych prób przyzwyczaić się nie mogę. Po drodze robię stróżowi wymówki, że nawet w Filharmonii lwowskiej tylko sześć razy w roku grają i śpiewają, a tu całymi dniami nie ustaje muzyka. Lecz stróż uśmiecha się i powiada:

— To tak u nas w każdej inteligentnej kamienicy, ale jak się człowiek zmieszka, to się przyzwyczai.

KLEWE.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Nie gadaj Pan niedorzeczności!

II Katar nie jest chorobą, a coby ja wogóle zrobić musiał, jeżeliby cały mój personal z powodu kataru miał w domu pozostać! Proszę sobie kupić pudełko prawdziwych pastylek mineralnych sodeńskich, to Pan się szybko pozbędzie kataru, a robota leżeć nie powinna. Faya prawdziwe sodeńskie nabyć można w pudełkach za k. 1'25 w każdej aptece, drogueryi lub składzie wód mineralnych, zważać przytem należy dokładnie na firmę „Faya prawdziwie sodeńskie” i strzedz się przed naśladownictwami.

Główny skład na Galicyę: SZYMON HAY, apt., c. k. nadw. dost. we Lwowie. 11110

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16.

10159

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki

— Specjalista chorób kobiecych i wewnętrznych —

Dr. Flora M. Ogórek-Pankowa

ordynuje ul. Ochronek boczna 4, parter od g. 11—12 i od 3—4 popoł. 11356

Dr. ALFRED BURZYŃSKI

specjalista chorób ocznych i operator

ordynuje od 10—12 i od 3—5.

11003

Lwów, — Teatralna 7 (naprzeciw Katedry).

SALON BIELIZNY

znanej firmy MOR. FISCHER w Wiedniu, przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne, — oraz na wszelką bieliznę domową. — Zastępstwo: 11832

SZERMANTOWA — Lwów, Sykstuska 40, 1 p.

Za brata mego Chaninę Waldmann żadnych długów płacić nie będę i za tegoż żadnej odpowiedzialności nie biorę.

12085

Dr. J. Waldmann, Tarnopol.

Biuro bankowe poszukuje lokalu, składającego się z 3 lub 4 pokoi na 1 p. w śródmieściu.

Zgłoszenia pod „Lokal D” przyjmuje biuro dzienników Buchstaba, Karola Ludwika 21. 12098

Adw. dr. Jakób LAUFER

otworzył kancelaryę w Stanisławowie, ul. Bielowskiego 1. 7. 12097

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

były kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego 8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych

Lwów, ul. Brajerowska 6.

Lekarz chorób
kobiet i operator **Dr. Zawadil**
obecnie mieszka ul. św. Mikołaja 3. 11689

twoje i płynne
Serg
glicerynowe
mydło
czyni skórę
białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Wiadomości bieżące.

→ W Związku naukowo-literackim w najbliższy czwartek 24 b. m. mówić będzie prof. dr. Stanisław Grabski na temat: „Odrodzenie polskiej idei narodowej” (w. XVIII—XIX).

Będzie to rzecz, nawiązana planowo do odczytu prof. Zakrzewskiego, który w zeszły czwartek mówił o „Genezie narodowości polskiej”, nie wychodząc poza epokę piastowską.

Wieczory czwartkowe tego rodzaju, poświęcone doniosłym zagadnieniom, narzucającym się z ducha czasu, są najświetniejszymi momentami w życiu Związku.

→ Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, t. j. dnia 24 października b. r. o g. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny obejmuje 57 spraw, a między innymi: Reorganizację etatu manipulacyjnego, spr. r. Feldstein. Pobór opłat na rzecz ubogich od widowisk, spr. r. Czarnecki. Sprawa usunięcia przekupcy z Rynku, spr. r. dr. Szpilman. Słudzy szkolni o przyznaniu dodatku drożyznianego — budowa mieszkań dla stróżów szkolnych, spr. r. Getritz. Regulamin udzielenia zaliczek, spr. r. dr. Lisiewicz. Sprawozdanie komisji aprowizacyjnej, spr. r. Hingler i wiele innych.

→ Przekazy pocztowe do Rosji europejskiej (z wyjątkiem Finlandy), które dotychczas ograniczone były do 100 rubli, mogą opiewać obecnie na 300 rubli, w odwrotnym zaś kierunku na 762 koron.

→ Wiadomości osobiste. Dyrektor teatru krakowskiego, Ludwik Solski, bawi we Lwowie.

→ Teatry: Teatr miejski:

We wtorek 22 b. m. po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Walkiria”, opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa.

We środę 23 bm. po raz pierwszy: „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach Edmunda Rostanda, przekład J. Kasprowicza, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Gostyńskiej, Otrębowej, Połeckiej, Dobrzańskiej, Karszo, Chmielińskiego (rola tytułowa), Hierowskiego, Feldmana, Nowackiego, Wostrowskiego, Antoniewskiego, Jaworskiego, Wysockiego, Kwiatkiewicza, Dobrzańskiego, Walewskiego, Kliszewskiego i innych.

We czwartek 24 bm. po raz 50: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z p. Miłowską.

W piątek 25 bm. po raz drugi: „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza.

W sobotę 26 bm. wyjątkowo o godzinie 3 popołud. dla młodzieży szkolnej: „Otello”, tragedia w pięciu aktach Szekspira, z p. Zelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem po raz drugi: „Walkiria” Ryszarda Wagnera w 3 aktach. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa.

W niedzielę 27 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Jaś i Małgosia”, baśń operowa fantastyczna w 3 aktach Humpdincka z pp. Hendrichówną i Mokrzyką w partyach tytułowych.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór: „Faust”, opera w 5 aktach Gounoda. Gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

W poniedziałek 28 b. m. po raz trzeci: „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza.

We wtorek 29 bm.: „Cyganeria”, opera w 4 aktach Puccini’ego. Gościnny występ I. Bohuss i Ig. Dygasa.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Piękna Mirandolina”, komedia w 3 akt. K. Goldoniego. — „Lita et Compagnie”, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry.

We czwartek: „Wojna domowa”, komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego.

W piątek: „Szkola”, sztuka w pięciu aktach Z. Kaweckiego.

W sobotę: „Cyd”, tragedia w 5 aktach P. Corneille’a, tłum. St. Wyspiańskiego.

W niedzielę o godzinie 3 popołud.: „Rewizor z Petersburga”, komedia w 5 aktach Gogola. (Ceny niższe do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Cyd”, tragedia w 5 aktach P. Corneille’a.

→ Wiek 37 miast posiadających prawo propinacji w sprawie ułożenia klucza dla rozdziału datku 2¼ miliona koron przyznanego tym miastom z podwyższonych opłat konsumcyjnych, odbędzie się we Lwowie 27 b. m. o godz. 10 przedpołudniem w sali radnej Magistratu. Z Komisji 30 miast: Przemyśl, dnia 20 października 1907 r. Doliński.

→ Budżet miasta Lwowa na r. 1908. Magistrat na drugim z rzędu posiedzeniu budżetowym przedyskutował następujące rubryki budżetu na r. 1908.

Rubryka I.: Reprezentacja miasta, ogółem koron 44.468 (o 9864 kor. więcej w porównaniu z rokiem 1907).

Rubryka II.: Place i emolumenty urzędników magistratu, pomocników urzędowych, woźnych i strażników 881.575 k., tj. o 83.482 więcej — z powodu powiększenia etatu konceptowego i urzędu budowniczego, polepszenia płac służby itd.

Rubr. III. obejmuje zakłady i przedsiębiorstwa

miejskie; czysty wydatek dla gminy stanowi tylko teatr miejski; wydatek ten obliczony jest na 24.129 k., t. j. o 1753 k. więcej, z czego 1170 kor. wyniesie asfaltowanie chodnika dokoła teatru. Inne wydatki jak amortyzacja i oprocentowanie kapitału, po zużyciu na ten cel raty dzierżawnej, wymagają jeszcze kwoty 126.304 k., które muszą być pokryte z ogólnych przychodów gminy.

Budżety rzeźni miejskiej, kolei elektrycznej i konnej, zakładu światła elektrycznego, gazowni, wodociągów i dóbr miejskich będą osobno traktowane.

Rubryka V.: Podatki z dodatkami i ekwiwalent należitości prawnych 37.905 k.

Rubryka VI.: Zapomogi urzędników i służby miejskiej 22.000 kor., t. j. o 2000 kor. więcej niż na rok 1907, a to w myśl wniosku prezydialnego; 2000 kor. przypadnie stąd na fundusz, którym dysponuje prezydent miasta, zaś — jak lat poprzednich — 2000 kor. do dyspozycji Stow. wzaj. pomocy urzędników i sług gminy m. Lwowa.

Rubryka VII.: Wynagrodzenia za czynności szczególne 360 kor. Magistrat skreślił z preliminarza kwotę 5000 k., uchwaloną dawniej na remuneracye, a to ze względów zasadniczych.

Rubryka VIII.: Pensye emerytów, wdów i sierot 160.784 kor. (o 1726 koron więcej wedle stanu faktycznego).

Rubryka IX.: Dary z łaski dla funkcjonaryuszów miejskich, wdów i sierot 38.591 kor.

Rubryka X.: Koszty kancelaryjne, biblioteka i archiwum miejskie 107.779 kor. (+ 16.780 k.).

Rubryka XI.: Policja miejscowa, telefony i areszty miejskie 121.651 (+ 2568).

Rubr. XII.: Policja sanitarna 196.414 (+ 10.153 koron).

Rubryka XIII.: Policja targowa 96.481 kor. (+ 31.267 kor.).

Rubryka XIV.: Policja ogniowa 132.263 kor. (+ 13.472 k.).

Rubryka XV.: Pomieszczenie i pobór do wojska, spis ludności itd., 39.604 k.

Rubr. XVI.: Wydatki na kościoły 74.400 kor., tj. więcej o 10.050 kor., a to o 35.000 kor. więcej na budowę plebanii gr. kat. przy cerkwi św. Piotra i Pawła, zaś mniej o 25.000 kor., preliminarzowanych w roku 1907 na budowę wieży cerkwi św. Parascewii.

→ Wobec ugody węgierskiej. Dnia 21 października br. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Michała Walichiewicza zebranie członków Związku samodzielnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, na którym dr. Zygmunt Gargas omówił interesy krajowego przemysłu wobec przedłożonego Radzie państwa projektu ugody austriacko-węgierskiej.

Jakkolwiek ugoda obecna jest niewątpliwą zmianą na lepsze w stosunku do ugody dawniejszej, to jednak Galicya jako kraj ekonomicznie bierny, w zawarciu ugody nie jest interesowany. Istnienie wspólnego obszaru cłowego jest nawet dla Galicyi, zwłaszcza z uwagi na słabe jego uprzemysłowienie, połączone z niewątpliwą szkodą ekonomiczną ze względu na to, że na Węgrzech, więc w obrębie wspólnego obszaru cłowego, nowe przedsiębiorstwa przemysłowe są wolne na przeciąg lat 15 od wszelkich państwowych podatków i dodatków do podatków, podczas gdy w Galicyi nowe gałęzie przemysłu korzystają tylko z uwolnień od autonomicznych dodatków do podatków.

Przedsiębiorca węgierski może więc produkować swe wytwory o jedną piątą taniej niż przedsiębiorca galicyjski, a w braku granicy cłowej, wprowadzać swe wytwory na targ galicyjski bez żadnej zgody przeszkody, jest więc wobec przemysłowca galicyjskiego uprzywilejowany. Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe w krajach zachodnio-austriackich, mogą jako tako znieść ten przywilej węgierski, zrównoważony po części rozszerzeniem rynku zbytu dla ich doskonalszych nieraz wytworów. Nie ma takiego równoważnika dla Galicyi.

To też Koło polskie powinno poczynić starania, aby Rada państwa uchwaliła wreszcie projekt ustawy o popieraniu swojskiego przemysłu, przedłożony jeszcze w roku 1900, a uwalniający nowe przemysły od podatków państwowych, z tem zastrzeżeniem, że nowość ta nie powinna być oceniana z punktu widzenia, czy jest to przemysł nowy „w królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa” (w Austrii), tylko ze stanowiska, czy jest to przemysł nowy „w jednym z królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa”.

Po tym referacie rozwinęła się ogromnie ożywiona dyskusya, w której brali udział pp. Walichiewicz, Mikuliński, Szczudłowski, Wenz, Chmielewski i in. poczem jednogłośnie uchwalono telegraficzne przedłożenie Kołu polskiemu wniosków referenta w kierunku, wyżej określonym.

→ L. O. S. Do komitetu wykonawczego „Ligi Obyczajności Społecznej” zgłosili się dotąd liczni dyrektorowie i dyrektorki szkół niższych i średnich; Tow. pedagog., Tow. nauczycieli szkół wyż., Tow. Zabaw Ruch., Związek Tow. kat. dobr.

Prosimy o najrychlejsze zgłaszanie dalszych delegatów towarzystw pokrewnych. Z Tow. Ochrony Młodzieży. E. S. Naganowski, ref., Technicka 10, dr. W. Wróbel, sekr., św. Zofii 7, Bol. Lewicki, przewod., 3-go Maja 16.

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany Magazyn i pracownia futer pod firmą **Władysława Solika** przedtem FR. MROZIŃSKI został przeniesiony z końcem grudnia r. z. na tę samą ulicę, lecz pod Nr. 4 vis a vis dawnego sklepu (obok Wgo Bełtowskiego). Polecając ma firmę nadal łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności kreślię się

Władysł. Solik
we Lwowie ul. Sobieskiego 1. 4.
Cenniki gratis. 9921

Z Grodna od jednej z wybitniejszych osobistości otrzymał prezes Tow. „Ochrony Młodzieży“ następujące pismo:

„Jeśli u Was, w Galicyi, szerzą się wśród młodzieży coraz groźniejsze objawy zepsucia, co zniewala Zarząd Tow. „Ochrona Młodzieży“ do zajęcia się tą sprawą, to cóż dopiero mówić o nas, tutaj na Litwie, o naszej młodzieży, która oprócz ogólnie działających przyczyn i wpływów, deprawowaną była i jest przez szkoły obce nam duchem, dążnościami, obyczajowością kierowników i t. p. Wobec tego zapewne nie weźmie mi WPań za złe, że udaję się do Niego z prośbą o łaskawe nadesłanie mi statutu i odpisu referatu p. Naganowskiego na temat Ligi Obyczajności Społecznej, bo doprawdy przyszłość i dobro młodzieży naszej szkolnej i robotniczej wszystkim nam bardzo, bardzo leży na sercu. Jeśli Towarzystwo, a raczej Liga taka już formuje się, to uprzejmie proszę o łaskawe nadesłanie mi praktycznych wskazówek w tym względzie, jakoteż statutu Tow. „Ochrony Młodzieży“. Czy Towarzystwo urzędują zabawy dla młodzieży szkolnej i robotniczej — i jakie zabawy cieszą się największą popularnością?“

Prezdyum „Ochrony Młodzieży“ uczyniło natychmiast zadość żądaniom swego korespondenta. Przygotowania do organizacji Ligi Obyczajności Społecznej postępują tymczasem rażno naprzód, tak we Lwowie, jak na prowincyi, skąd się dowiadujemy, że L. O. S. ma już w różnych miastach około tysiąca gotowych członków. Jest pewna nadzieja, że powstaną kołka Ligi także po wsiach.

— **Zasłabnięcie kapłana podczas mszy św.** Wczoraj w kościele św. Antoniego na Łyczakowie zasłabł nagle celebrujący sumę ks. Stanisław Żukowski. Sumę zakończył ks. wikary Kutowski, który już był przedtem mszę odprawiał, a nawet już był po śniadaniu, ale prawo kanoniczne pozwala na to w takich nagłych i nieprzewidzianych wypadkach. Księdza Żukowskiego wyniesiono do zakrystyi, a lekarze przywołani stwierdzili pętnięcie wrzodu w kiszce ślepej. Stan chorego kapłana jest bardzo groźny.

— **Budynek bernardyński** po wyprowadzeniu się gimnazjum V zajmie — jak już wspominaliśmy — nowa filia gimnazjum VII. W dniach najbliższych przeprowadzone zostaną konieczne adaptacje, a w poniedziałek 28 bm. rozpocznie się w nowej filii nauka. Filia ta będzie miała 6 klas w 8 oddziałach.

— **Zatrucie gazem świetlnym.** Wczoraj popołudniu przyłączeniu dwu rurociągów gazowych w ul. Łyczakowskiej obok kościoła św. Antoniego, ulegli zatruciu ułatwiający się gazem zajęci łączeniem robotnicy, zaprowadzający instalację firmy „Chylewski, Hruby i Sp.“, monter Julian Michciński i pomagający mu robotnik Maksymilian Leszniów. Zatrucie nastąpiło wskutek tego, że aparaty do oddechania, jakich używają robotnicy tej firmy przy robotach, przy których gaz uchodzi, zupełnie nie funkcjonowały. Zaraz na miejscu zastosowano doraźne środki ratunkowe. Leszniów w krótkim czasie odzyskał przytomność, Michcińskiego natomiast musiano odwieźć do szpitala, gdzie dopiero po godzinie zdołano przyprowadzić go do przytomności. Obaj robotnicy powrócili dziś już do pracy. Jak dowiadujemy się, używano tego rodzaju aparatów, które wogóle niebezpieczeństwa w zupełności nie usuwają, jest wzbudzone, a przy robotach tego rodzaju powinny być zasuwki szczelnie zamknięte i dopiero skoro niema zupełnie już gazu w rurach wolno przystąpić do łączenia.

— **„Niezoł“.** P. Edward Jarsz ze Lwowa sporządził nowe smarowidło, nadające się doskonale do konserwowania obuwia. Utrwala materyał i nie dopuszcza do przemarzania obuwia. Artykuł ten jest bardzo tani i wszędzie go można nabyć.

— **Nowy sport.** Po ul. Szpitalnej grasuje od pewnego czasu jakaś szajka, która przy odgłosie harmoniki ciągnie ulicami i trzecie ludziom szyby. Szajka ta ma już na sumieniu kilkadziesiąt szyb. Wczoraj schwytano jednego jej członka Fr. Kozię murarza, który jednakowoż nie chce wydać spółników.

— **U złodzieja waliza gore.** P. Bronisław Jankowski, maszynista drukarski, wracając wczoraj w nocy do domu ul. Kochanowskiego 1. 32 natknął na jakiegoś małego chłopaka, dźwigającego ciężką walizkę. Kiedy p. Jankowski tak z ciekawości zapytał chłopaka, co takiego dźwiga — przestraszony chłopak, mając widocznie nieczyste sumienie, porzucił walizkę, a sam uciekł. Walizkę złożono w policji.

— **Pożar w oranżeryi.** Przy ul. Zamkowej 1. 19 spłonęła wczoraj stara oranżerya, należąca do dr. Majerskiego. Zawezwana straż pożarna ugasiła ogień, który powstał z pozostawionych, zdaje się, w oranżeryi żarzących węgli.

□ **Kroniczka krakowska.** Wieczór Kościuszkowski uroczystość co roku obchodzony, zgromadził w niedzielę w sali Sokoła tłumy publiczności. Obchód, w którym wziął udział również Sokół podgórski, wypadł doskonale.

Kraków bez wody. Trwająca od sześciu tygodni posucha, spowodowała niebezpieczeństwo, że miastu naszemu zabraknąć może wody. Stan wody zapasowej w zbiornikach na Sikorniku pod Kopcem Kościuszki, wynosi zamiast potrzebnych 4000 metrów sześć., tylko 2000 m. sześć. Zapas ten spada w ciągu dnia, z powodu wzmózonego zapotrzebowania o 500 m. sześć, i dopiero przez noc funkcja 23 pomp studziennych doprowadza nowy zapas wody do zbiorników. Z powodu posuchy i zapotrzebowanie wody znacznie się zwiększyło, bo dzienna konsumpcja wzrosła ponad zwyczajną miarę o jakie 1500 m. sześć. Zapobiedz będzie można brakowi wody tylko przez nadzwyczajną oszczędność mieszkańców.

Tania kuchnia dla uczniów. Otwarcie tej pożytecznej i dla biednej kształcącej się młodzieży tak niezbędnej i dobroczynnej instytucji, odbyło się w niedzielę przedpołudniem, Tanią kuchnię utrzymuje „Polski Związek niewiast“, który na tem polu w mieście naszym rozwinął żywą akcję, zakładając pięć kuchni tanich dla ludności niezamożnej i dla młodzieży szkolnej.

Omalnie katastrofa kolejowa. Przez lekkomyślną swawolę parobczaka byłoby onegdaj przyszło może do poważnego wypadku kolejowego. Mianowicie pasący bydło za mostem warszawskim parobek Wojciech Sarna wszedł między wagony, przygotowanego do odjazdu pociągu kolejowego i odpiął łączący dwa wagony łańcuch. W tem miejscu jest spadek, to też gdy lokomotywa ruszyła, odpięte wagony, ruszyły także i wjechały na tor, na który zaraz miał nadejść inny pociąg. Szczęściem ruszenie samopas idących wagonów spostrzegła służba kolejowa; kilku więc ludzi wskoczyło na wagony, zatrzymało je, a następnie sprowadziło na właściwy tor. Sarna aresztowany tłumaczył się, że wagony odpiął z „figiłow“.

□ **Czerniowce.** (Kor. wł.) Napaść — czy prawdziwa. Pod wpływem notatki w „Słowie Polskim“ p. t. „Odruch wśród Polonii“, omawiającej gospodarkę dra Stanisława Kwiatkowskiego i jego karkołomną politykę, zebrały się w ubiegły poniedziałek Wydziały tut. Towarzystw, aby uchwalić zadośćuczynienie drowi Kwiatkowskiemu. Ale burza wisiała w powietrzu, bo w Polonii oddawna wre i tylko terror moralny nielicznej grupy przygłuszał wszystkie śmielsze umysły. I rzeczywiście, najpierw sprzeciwiło się kilku członków podpisaniu przedłożonego wyroku, aby nie zrobić takiego głupstwa, jak z osławionym komunikatem Wydziału Koła polskiego, zredagowanym przez grupkę na własną rękę. Prócz tego jeden z najpoważniejszych obywateli zdobył się na odwagę i wypowiedział ze spokojem, ale stanowczo najostrzejszą krytykę postępowania dra Kwiatkowskiego, zamykania ust opinii, samowolnych postanowień, wskutek czego tak w towarzystwach, jak w Polonii zapanowały niesnaski. Mowca wypowiedział więc to, co od kilku miesięcy czujemy. Dr Kwiatkowski złożył w pierwszej chwili wszystkie mandaty, lecz prawdopodobnie ograniczy się tylko do złożenia prezesury Czytelni.

I nie mimo tryumfu prawdy nie pisalibyśmy o tem, jak to mówią dla świętego spokoju, i z powodu że dr Kwiatkowski dostał odpowiednią i należną naukę wśród swoich. Albowiem uznania, jakie mają wyrazić mu Towarzystwa polskie, są zwykłym zakończeniem takich nieporozumień. Tymczasem „uznania“ te zaczynają się znowu, jakby na kpiny opinii publicznej, od prowokacyjnych zarzutów ogólnej natury, że wasz korespondent napada i pisze oszczerstwa.

Nie podano jednak, w czym tkwi nieprawda i jakie to są oszczerstwa.

Jestto chytre i zręczne posunięcie, obliczone na bezkrytyczność i potulność Polonii, druga edycja osławionego paszkwiłowego komunikatu. Fakt to tembardziej niesłychany, że na ostatniem walnem zgromadzeniu Czytelni polskiej, kilku z tych członków wydziału, którzy podpisani są na „uznaniu“, chciało zrobić awanturę Kwiatkowskiemu a wyrzucali pewnym osobom, że ataku nie rozpoczęli. Samo więc pocucie delikatności nakazywało nie wytaczać dział papierowych przeciw „Słowu“, które przyczynia się poważnie do sanacji stosunków.

Takie to u nas zapanowały smutne czasy depresji moralnej, są to skutki warcholstwa jednostki ożywionej najlepszymi chęciami, ofiarnej, mającej nawet duże warunki do kierownictwa sprawami polskimi, ale rozpieranej szaloną ambicją, która ją przyprawia o brak równowagi.

Centralny Bank Czeskich Kas Oszczędności

(ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPORITELN).

Filia we Lwowie.

ul. Sykstuska 1. 15. — Telefon Nr. 1008.

11448 Oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności po 4¹/₂%—4³/₄%, na rachunku bieżącym po 4³/₄%.

Wadyów i kaucyi udziela za minimalną opłatą.

Do salonu mód REGINY GRUBER we Lwowie, ulica Kościuszkowska 1. 5. nadszedł świeży transport ostatnich nowości. 11645

Cholera we Lwowie?

Ponura wiadomość rozeszła się dziś rano po Lwowie. Dziś rano o g. 7 stwierdzono śmierć przy wszystkich objawach cholery. Byłby to pierwszy zwiastun epidemii w naszym mieście. Oby następne badania lekarskie pozwoliły nam zaprzeczyć tej wieści!

Dziś rano wezwano dra Tadeusza Krobickiego pod nr. 31 na ul. Boimów. Lekarz udał się pod wskazany adres natychmiast, ale ratunek okazał się spóźniony. Chory już nie żył.

Dr. Krobicki stwierdził, że śmierci towarzyszyły wszystkie typowe objawy cholery.

Zmarły nazywa się Glanz, jest handlarzem chmielu. Przybył świeżo z Rosyi. I to wzmacnia przypuszczenia co do rodzaju choroby.

Dr. Krobicki zawiadomił telefonicznie komisaryat

i fizykat miejski. Fizyk miejski udał się natychmiast na ul. Boimów. Badania w toku.

Warunki sanitarne, w jakiej znajduje się ta dzielnica, stanowią podatny grunt dla epidemii.

Obyż energia władz miejskich sprostała zadaniu, jakie ją czeka!

* * *

Od fizyka miejskiego dr. Legeżyńskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Z powodu fałszywego alarmu o pojawieniu się cholery azyatyckiej we Lwowie, podaję do wiadomości Szan. Redakcyi:

Maksymilian Glanz, lat 25, handlarz chmielem, ul. Boimów 1. 31, wyjechał w niedzielę 20 b. m. w interesach handlowych do Boguchwały pod Rzeszowem (nie do Rosyi) i powrócił stamtąd wczoraj, w poniedziałek, w południe ciężko chory. Skarżył się na silne kurcze; przywołani lekarze rozpoznali u chorego skręt kiszek a chory umarł dzisiaj nad ranem. Objawów podejrzanym, jak biegunka i wymioty nie było. Podejrzenie o cholere wyraził lekarz, który nie zastał chorego już przy życiu, a któremu śmierć po tak krótkiej chorobie wśród kurczów żołądka wydała się podejrzaną.

Dr. L e g e ż y ń s k i.

*

Według informacji zasięgniętych w fizykacie miejskim, Glanz już przed wyjazdem do Boguchwały czuł się chorym, tak, że nawet radzono mu pozostać we Lwowie; wyjechał tylko z powodu interesów nie cierpiących zwłoki. Powrócił już ciężko chory. Wezwano do chorego cały szereg lekarzy, między innymi dr. Löwa, dr. Wilczka, dr. Krobickiego i dr. Sabatowskiego. Dr. Sabatowski zastał już trupa i na podstawie fałszywych informacji otoczenia, nierozumiejącego pytań, powziął podejrzenie, iż może tu zachodzić wypadek cholery i podejrzenie swe zakomunikował natychmiast fizykowi miejskiemu dr. Legeżyńskiemu, który natychmiast udał się osobiście na miejsce wypadków. Dalsze badania stwierdziły, że nie zachodzi tu absolutnie wypadek cholery. Wobec tego uznano za niepotrzebne wydawanie jakichkolwiek specjalnych zarządzeń. Nie będzie również przeprowadzona sekcja zwłok.

Zmarły b. p. Glanz, był synem zamożnej wdowy, właścicielki realności przy ul. Boimów 1. 31 i współnikiem handlu chmielu Heller i Sp.

*

Na dzisiaj w południe zwołane zostało — jak już donieśliśmy — posiedzenie miejskiej rady zdrowia, na którym fizyk miejski przedłożył szereg wniosków, w kierunku dalszej akcji sanacyjnej dla zabezpieczenia miasta przed grożącym niebezpieczeństwem zawleczenia cholery.

Celem zyskania zarządzeń zapobiegawczych powinno być powołane do życia niezwłocznie komisye choleryczne w poszczególnych dzielnicach miasta:

1) Szczególnie narażone punkty w mieście, mogące się stać ogniskami epidemicznymi są: miej. zakład dla nieuleczalnych, Brata Alberta. W tym celu należy zarządzić niezwłocznie codzienny nadzór lekarski w tych zakładach i powierzyć go lekarzom okręgów sanitarnych, w których zakłady te znajdują się.

2) Lekarze miejscy mają najdalej do końca listopada zdać pisemnie sprawozdanie z czynności swych, tyczące się dozoru w okręgach sanitarnych.

Usteriki sanitarne, których usunięcie nakazują względy zdrowotne spisać należy na osobnych arkuszach odnośnie do pojedynczych domów.

Lekarze miejscy mają zdać niezwłocznie sprawę z dokonanych rewizji hoteli i oberż lwowskich. O ile tego dotychczas, mimo upływu terminu nie uczynili.

Dalej magistrat wydeleguje osobną komisję, która niezwłocznie wszystkie publiczne studnie w mieście dostarczające wody do picia zbada i sprawozdanie swe o dokonanych rewizjach przedłoży wraz z wnioskiem urzędowi wodociągowemu magistratowi do dalszego załatwienia.

Wybrać osobną komisję, która zbada stan pomp w porozumieniu z m. urzędem wodociągowym. Zaostrzyć nadzór targowy nad sprzedażą artykułów spożywczych. Osobna komisya zbada nadto wszystkie istniejące w mieście składy szmat i starych ubrań. Celem pouczenia ludności o objawach chorobotwórczych i o sposobach postępowania celem ochronienia się przed zakażeniem, rozda magistrat wydrukowane i przechowane w fizykacie „Pouczenie o cholere“, które komisaryaty rozdadzą po dwa egzemplarze właścicielom domów.

Magistrat wyda odezwę do wszystkich lekarzy z wezwaniem do obywatelskiej akcji zwalczania epidemii. Starać się, aby uboższa ludność lepiej odżywiała się, a to przez udzielanie uboższej ludności zamiast datków pieniężnych kwitków na obiady i przez powołanie do życia herbaciarni wcześniej, niż zwykle.

W końcu proponuje zakupno drugiego wozu na wożenie chorych i wozu do wożenia nieboszczyków. Jeden taki wóz zakupiono już przed dwoma laty, ale na wypadek, gdyby ten się zepsuł, uchwalono zakupić drugi.

Choroba cesarza.

Uspokajające biuletyny zarówno urzędowe, jak prywatne o stanie zdrowia cesarza nadchodzą w dalszym ciągu z Wiednia. Wbrew temu, doniesienia pism berlińskich i paryskich są mniej korzystne. Źródła te wprost

Pokój do śniadań, Podwale 7

otwarty został 18 b. m.

i urządzony z największym komfortem, poleca się Szanownej Publiczności. Bufet zaopatrzony w doborowe potrawy i delikatesy. Piwo tylko pilzneńskie. Inne napoje z pierwszorzędných fabryk i najlepszej jakości

12093

Maurycy Fuhs, właściciel.

przeczą biuletynom i powiadają, że nie przedstawiają one prawdziwego stanu rzeczy.

Tak n. p. „Berliner Tageblatt” przeciwstawia znalnemu już czytelnikom komunikatowi „Correspondenz Wilhelm” z niedzieli, że „pelepszenie u cesarza trwa dalej”, następujące telegram własny:

„Stan zdrowia cesarza jest dziś niepomysłniejszy niż wczoraj (w sobotę) pod względem całkiem bezsennej spędzonej nocy i silnego suchego kaszlu. Również i dzisiaj (w niedzielę) cesarz kaszle dość silnie, niema jednak gorączki. Subiektywny stan jest skutkiem bezsenności niepomysłniejszy niż wczoraj. W pokoju cesarza ustawiono ołtarz, przy którym proboszcz burgowy, biskup Mayer miał dziś odprawić mszę, której jednak zaniechano. Również urządzono nowy gabinet do pracy dla cesarza, do którego się jednak dziś nie przeszedł.”

Zaś „L'Echo de Paris”, co prawda z datą jeszcze o dzień wcześniej, pisało:

„...Takie są nowiny oficjalne. Niestety wedle informacji ze źródła prywatnego, jakie nas dochodzą z Wiednia, optymizm oficjalny nie odpowiadałby wcale rzeczywistości. Cesarz Franciszek Józef jest dotknięty chorobą, która, ze względu na jego podeszły wiek, jest bardzo niepokojąca. To też lekarze są zdania, że jeżeli polepszenie prawdziwe nie nastąpi w najbliższym czasie, należy się wszystkiego obawiać. Stan jego jednakże nie jest wcale rozpaczliwy.”

Istnieje wszelka podstawa do sądzenia, że owo „prawdziwe polepszenie”, o którym „L'Echo de Paris” mówi, tymczasem już nastąpiło, w każdym razie doniesienia berlińskie i paryskie w dość niemiły sposób stawiają komunikaty wiedeńskie o zdrowiu cesarza w świetle mniejszej wiarygodności. Polepszenie jednak jest obecnie wedle nich, jak wskazują poniżej podane telegramy dzisiejsze, już tak wybitne, że doprawdy bardzoby się dziwić wypadało, gdyby jeszcze teraz uciekano się do upiększenia stanu rzeczy w enuncjacyach dla publiczności...

(Telegramy „Słowa Polskiego”.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą zgodnie, że stan zdrowia cesarza był wczorajszego wieczora zadowolający. Zasób sił jest wystarczający tak samo i apetyt pocieszający, a temperatura ciała normalna. Suchy kaszel pojawia się wprawdzie jeszcze od czasu do czasu, ale w stopniu daleko umiarkowanym.

Znaczącem jest co dziś pisze „Deutsches Volksblatt”, który się dowiaduje, że choroba cesarza była istotnie lekkim zapaleniem płuc. Dziś można to już śmiało napisać wobec tego, że owo zapalenie płuc już zupełnie minęło.

Cesarz przezwyciężył chorobę niezmierną siłą woli, dzięki której ani na chwilę nie chciał położyć się do łóżka i cały czas pracował przy biurku. Ta pocieszająca siła woli i zdrowe silne nerwy, zapanowały nad chorobą i dały organizmowi cesarskiemu dostateczną siłę odporną.

Sfery dworskie zaprzeczają stanowczo wiadomości, jakoby cesarz miał się udać na południe. Cesarz sam jest przeciwny tego rodzaju podróży i chce stanowczo pozostać w Wiedniu.

Lekarze stwierdzili, że cesarz wczoraj zupełnie nie miał gorączki, temperatura ciała jest zupełnie normalną jak u zdrowego człowieka.

Wiedeń. (TBK.) O stanie zdrowia cesarza dowiaduje się Biuro korespondencyjne, że noc była wprawdzie spokojna, ale cesarz mało spał. Gorączki niema, apetyt dobry, stan sił względnie zadowolający, katar mniejszy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz spędził noc dzisiejszą na ogół spokojnie. Gorączki nie było. Spał jednak mniej, aniżeli poprzedniej nocy, ponieważ kaszel zjawiał się kilkakrotnie i przerywał mu sen. Rano wstał monarcha już o godzinie 4 i zjadł śniadanie z wielkim apetytem. Lekarz nadworny podczas oględzin porannych znalazł temperaturę normalną, siły zadowolające. Katar zmniejszony. Po wizycie lekarskiej cesarz udał się do gabinetu, usiadł przy biurku i zaczął pracować. Dziś w południe odbył cesarz spacer po małej galerii, podobnie jak w dniu wczorajszym.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie występują dość ostro przeciwko agraryszom czeskim, z powodu, że ich ambicje osobiste prowadzą do przesilenia w gabinecie. Dzienniki podkreślają, że tego rodzaju przesilenie, jakie wywołują Czesi, jest bardzo niebezpieczne dla dalszego rozwoju spraw parlamentarnych i politycznych w Austrii, z chwilą bowiem, kiedy przyjdzie do częściowej rekonstrukcji w gabinecie br. Becka, nie są wykluczone dalsze zawikłania, które mogą się odbić bardzo niekorzystnie na zdolności do pracy parlamentu i na uregulowanym biegu maszyny rządowej. Byłoby rzeczą wskazaną politycznie, ażeby Czesi ze swoimi żądaniami osobistymi i politycznymi wystąpili dopiero po załatwieniu ugody węgierskiej, której uregulowanie w drodze parlamentarnej jest rzeczywiście pierwszorzędną koniecznością państwową.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym zapadnie decyzja co do pozostania ministrów dr. Forsta i dr. Pacaka w gabinecie. Dr. Forst pojawił się dziś rano w parlamencie wbrew pogłoskom, jakoby wczoraj podał się do dymisji.

Na pytania, które nam zadawano co do owej dymisji, dr. Forst oświadczył, że nic nie może powiedzieć, gdyż decyzja w tej mierze jeszcze nie zapadła.

Z Węgier.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dezercja z szeregów stronnictwa niezawisłości, okazała się liczniejszą i silniejszą, aniżeli spodziewały się dzienniki tego stronnictwa. Wszyscy posłowie, którzy do tej pory wystąpili, motywują swoje wystąpienie tem, że ugoda nie zabezpiecza należycie interesów ekonomicznych i politycznych Węgier. Gabinet dr. Wekerlego jest przeciwie przekonany, że powaga nazwiska Koszuta wystarczy, ażeby stronnictwo niezawisłości po stracie kilkunastu, choćby nawet 20 posłów, zwartym szeregiem głosowało za ugoda.

Ugoda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wedle doniesienia „N. fr. Pressy” dziś o godz. 9 rano miało się odbyć decydujące posiedzenie klubu ruskiego w sprawie ugody. Klub ruski jest stanowczo niezadowolony z wyniku kilku konferencji, które odbywały się w ciągu zeszłego tygodnia pomiędzy br. Beckem a komisją parlamentarną klubu ruskiego. Klub ruski z ostateczną decyzją zatrzymał się aż do przybycia do Wiednia br. Wassilki. Br. Wassilko przejeżdżał wczoraj przez Lwów i w ciągu 2 godzinnego przestanku, jaki wypadł mu z rozkładu jazdy we Lwowie, konferował z namiestnikiem hr. Potockim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub ruski na odbytem dziś rano posiedzeniu uchwalił postawić wniosek nagły, ażeby w ten sposób uniemożliwić pierwsze czytanie z ustaw ugodowych. Do tej pory przecież ten wniosek nie został postawiony, tak że — jak się zdaje — uchwała klubu ruskiego miała na celu jedynie zastraszenie rządu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mowców mających zabrać głos podczas pierwszego czytania przedłożeń ugodowych podzielono w ten sposób, że 24 mowców będzie przemawiało ze stanowiska opozycyjnego, a 10 będzie przemawiało za przedłoženiami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego postanowiono, że imieniem Koła podczas pierwszego czytania przedłożeń ugodowych, zabierze głos tylko prezes Koła p. Abrahamowicz, który złoży tylko krótką deklarację i oświadczy, że krytykę projektów ugodowych Koło polskie pozostawia sobie do drugiego czytania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś lub jutro odbędzie się konferencja prezydium Koła polskiego z komisją parlamentarną stronnictwa ludowego polskiego w sprawie ugody.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy” przestrzegają stronnictwa czeskie, ażeby w chwili obecnej nie posługiwały się taktyką błędną, któraby i w parlamencie i w życiu politycznym czeskim narobiła zbyt wiele zamieszania. Przyszła polityka czeska powinna być jasną i konsekwentną.

Rezygnacya posła.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł Obertyński złożył mandat poselski i zawiadomił o tem oficjalnie Izbę poselską.

Proces Moltke-Harden.

Berlin. (Tel. wł.) Prawdopodobnem jest, że sensacyjny proces wytoczony przez hr. Moltkego wydawcy tygodnika „Die Zukunft” Maksymilianowi Hardenowi, zostanie w dniu jutrzejszym odroczony, gdyż p. hr. Moltkowa, która obecnie jest z mężem rozwiedziona i ma odegrać rolę najważniejszego świadka, jest chora i prawdopodobnie nie będzie się mogła stawić w sądzie.

Trzęsienie ziemi.

Samarkanda. (TBK.) Trzęsienie ziemi trwało tu wczoraj z przerwami przez cały dzień do godz. 5 po południu. Dwie kobiety zginęły. Mieszkańcy obozują.

Mina pod torem kolejowym.

Petersburg. (Tel. wł.) Jeden z aresztowanych w Carskim Siole jest synem urzędnika kolejowego, drugi chłopem. Owa mina podziemna znajduje się w pobliżu toru kolejowego i zachodzi podejrzenie, że była ona wymierzona nie przeciw carowi, lecz w celu napadnięcia i obrabowania pociągu, który miał wieść wielkie sumy pieniężne. W związku z odkryciem tej miny aresztowano już około 100 osób.

Sprawa polska w Dumie.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Ruś” wykazuje konieczność demonstracji Rosyan w trzeciej Dumie na rzecz sprawy polskiej, demonstracje bowiem takie są potrzebne, aby podtrzymać w Polakach zaufanie do społeczeństwa i narodu rosyjskiego. Demonstracje powinny obejmować: protest wszystkich posłów postępowych z carstwa przeciw utworzeniu projektowanej gubernii chełmskiej, tudzież postawienie w trzeciej Dumie wniosku o autonomię Królestwa Polskiego, bez względu na to, czy wniosek ten będzie miał widoki powodzenia. „Ruś” uważa za wielki błąd dwóch pierwszych Dum to, że ani razu nie demonstrowały na korzyść narodu polskiego, jakkolwiek nadarzała się po temu sposobność.

Wybory do Dumy.

Moskwa. (Tel. wł.) Z rozporządzenia generał-gubernatora skasowano wybory na wyborców w powiecie moskiewskim. W tym powiecie wybrano wyborcami 6 kadetów.

Represye.

Petersburg. (Tel. wł.) Masowe aresztowania w Petersburgu trwają ustawicznie. Więzienia są już do tego stopnia przepełnione, że żandarmeria i policja polityczna są zniewolone pomieszczać osoby aresztowane w piwnicach domów rządowych pozamienianych specjalnie na więzienia.

Sztokholm. (TBK.) „Svenska Telegramm Byran” donosi z Helsingforsu: Żandarmeria aresztowała wczoraj na dworcu finlandzkim w Petersburgu literatkę fiń-

ską panią Malmberg wraz z towarzyszącą jej Amerykanką; tę ostatnią na skutek interwencji konsula amerykańskiego później wypuszczono. Również aresztowano 3 Finów, jednego adwokata, jednego dziennikarza i jednego studenta. Rewizya w ich mieszkaniach nie dała żadnego rezultatu.

Brzeżany. (Tel. wł.) Dziś, po nabożeństwie, otwarto tu licznie obelany kurs pożarnictwa. Przy otwarciu przemawiał ks. Korduba.

Przygoda hr. Zamoyskiej.

Według ostatnich, zupełnie autentycznych wiadomości, nadesłanych nam z Warszawy, sprawa tajemniczego zniknięcia hr. Zamoyskiej miała następujący przebieg. Pierwszą wiadomość przynieśli żandarmi, którzy przeszukując przybyły do Warszawy pociąg, znaleźli w przedziale, w którym jechała p. Zamoyska ślady napadu. Pakunki były rozrzucone w nieładzie, pręt w oknie, chroniący od zbytniego wychylania się, złamany, na firankach znaki z krwi. Na wierzchu leżał także paszport, z którego żandarmi dowiedzieli się o nazwisku podróżnej.

Żandarmi udali się natychmiast do pałacu na Krakowskim Przedmieściu, gdzie mieszkają w jednym skrzydle rodzice p. Zamoyskiej, hr. Konstantowie Potoccy i zapytali, czy p. Zamoyska przyjechała.

Hr. Konstanty Potocki telegrafował natychmiast do zięcia do Rudek z zapytaniem, czy córka miała przyjechać do Warszawy. Przyszła odpowiedź twierdząca. Gorączkowe poszukiwania za zaginioną, jak wiadomo, nie odniosły rezultatu.

Dopiero w sobotę popołudniu zjawiła się hr. Zamoyska u rodziców. Przybyła od strony Alei Jerozolimskiej i w pierwszej chwili jeszcze mogła tyle tylko opowiedzieć, że w wagonie napadło ją dwóch ludzi. Ona broniąc się nożyczkami, które miała pod ręką, zraniła jednego z napastników, poczem czuła, że ją zawinięto w jakieś koce i skrupowano. Wtedy straciła przytomność.

Potem znalazła się w jakimś lochu, gdzie słyszała nad sobą rozmowę dwóch ludzi w języku niemieckim. Zrozumiała jednak tylko słowa jednego z nich: „Das ist kein Geschäft”. Po jakimś czasie przyszli napastnicy do niej i zażądali od niej pod groźbą śmierci i zemsty, zobowiązania się, że nie da nikomu żadnych wskazówek, któreby miały naprowadzić na ich ślad, poczem odprowadzili hr. Zamoyską do granic Alei Jerozolimskiej i oddalili się.

Natychmiast po opowiedzeniu tych szczegółów p. Zamoyska wpadła w straszną malinę przy 40 stopniach gorączki, która dotąd nie ustala. Kark i grzbiet hr. Zamoyskiej noszą ślady silnego pośluczenia i są sine z przekrwienia.

Aż do odzyskania przytomności przez ofiarę napadu uzyskanie dalszych informacji jest niemożliwe.

Hr. Adam Zamoyski dzień i noc czuwa przy chorej żonie.

Trzeba jeszcze dodać, że istotnie niedawno temu na dwór na wsi, w którym wówczas bawiła sama hr. Zamoyska, napadnięto i Czerkiesi, stojący w dworze dla obrony, odparli napastników strzałami.

Może być, że między tym faktem a napadem w wagonie, jest jakiś związek przyczynowy.

P : zamknięciu numeru.

Magistrat wzywa pomocy policji. Komisaryat dzielnicowy III odniósł się dziś telefonicznie do policji z prośbą o pomoc przeciwko właścicielowi góry piaskowej przy ul. Torosiewiczza, która w r. ub. usunął się, zasypała robotnika z wozem, gdyż właściciel ten pomimo zakazu urzędu budowniczego dalej kopie piasek, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo. Policja odniosła się pisemnie do komendy policyjnej. A tymczasem góra runie!

Depesze handlowe z 22 bm.

Wiedeń, dnia 22 paździer. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'36, Renta majowa 95'80, Węgierska renta koronowa 92'45, Akcje kredytowe 636'—, Kredytowe węgierskie 743'50, Bank anglo-austriacki 292'50, Unionbank 534'—, Bankverein 529'—, Laenderbank 419'50, Kolej państw. 655'50, Lombardy 150'—, Elbethal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 604'50, Rima muranyi 543'50, Praskie Towarzystwo żelazne 2650, (ex. kup., Losy turec. 183'50, Ruble 254'—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95'—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99'40, 4-proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 95'—, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 95'—, 56 l. zast. Tow. k. z. 94'30, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokobienie silne.

LITERATURA I SZTUKA.

Literatura.

* Sprostowanie. Umieszczony w numerze sobotnim wiersz Ksawerego Maryana p. t.: „Czy sen?”, wskutek powtórnego przedstawiania materiału już po korekcie, został w pośpiechu źle przełamany. Zaznaczamy to obecnie w interesie autora przedewszystkiem, który nie może odpowiadać za to, co się stało.

Nowe książki nadesłane do Redakcji :

Gide Karol Prof. Solidaryzm według wykładów prof. Karola Gide'a opracował Jerzy Kurantowski. Cz. I. Zasady ogólne solidarności. Cz. II. Zastosowanie solidarności w walce ze złem. Lwów 1908. Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinhardta, Warszawa E. Wende i Sp. kor. 5. Króliński K. Janek Biały. — W podziemiach pa-
wiaku. Dwa utwory na scenę. Lwów 1908. Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinhardta — kor. 1'50.
Turczyński J. Katorżnicy. Tragedye sybirskie 1)

Hipolit Czernyszew. 2) Rodzina Paryasów. Lwów 1908. Skład główny w księgarni Maniszewskiego i Meinharta — 2 korony.

Oddział towarowy

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

objął zastępstwo jednej z większych śląskich kopalń węgla kamiennego i dostarcza takowy po najkorzystniejszych cenach. 11018

Dział ekonomiczny.

Piwo, wódka, nafta, cukier, wino w ugodzie z Węgrami.

Z przedłożeń ugodowych, które przedstawiają olbrzymi tom o 361 stron druku, nie licząc umów, pozostających po za obrębem traktatu, jak n. p. umowy, dotyczącej kolei koszycko-bogumińskiej, lub połączenia kolejowego z Dalmacją, jesteśmy w stanie dać naturalnie tylko częściowo niektóre bliższe szczegóły. Niektóre pozycje, jak np. o ogólnych wzajemnych stosunkach handlowych, o uniknięciu podwójnego opodatkowania, o markach ochronnych i markach handlowych, o żegludze i t. d., wyczerpał już dostatecznie komunikat rządowy, któryśmy dali dosłownie w dniu wnieśienia przedłożeń ugodowych do obu parlamentów. Inne postanowienia ugody, a raczej traktatu pomiędzy Austrią a Węgrami, omówiliśmy w artykule p. t. „Węgry samodzielnym państwem”, obecnie poświęcimy więc bliższą uwagę artykułowi XIII i XXI traktatu i odpowiednim ustępom „protokołu końcowego”, które dotyczą wymienionych w tytule ważnych produktów i produktów handlu wzajemnego pomiędzy obu państwami.

Ważne i nowe są ogólne postanowienia artykułu XIII, zapewniające teoretycznie zupełną równość konkurencyi przemysłowej. Czytamy tam mianowicie:

„Na polu pośrednich opłat, stojących w ścisłym związku z produkcją przemysłową, mianowicie na polu podatku piwnego, wódczanego, naftowego i cukrowego, każda z 2 stron traktatowych ma unikać zarządzeń, przez które zdolność konkurencyjna interesowanych przemysłów strony drugiej mogłaby być uszczuplona; gdyby mimoto takie upośledzenie przemysłu jednej strony nastąpiło, to przysługujące jej prawo pobierania odpowiednich opłat wyrównawczych od odpowiednich przedmiotów handlowych, przy poborze ich z obszaru drugiego państwa, ewentualnie także z Bośni i Hercegowiny. Każdej ze stron traktatowych przysługuje prawo przekonywać się o dotrzymywaniu umów, zawartych w niniejszym artykule, na obszarze drugiej części traktatowej przez wysyłanie urzędników do władz naczelných jak również do urzędów i organów, pobierających opłaty i kontrolujących. Wyznaczeni w tym celu urzędnicy mają być zaopatrzeni w uwierzytelnienie ministra skarbu drugiego państwa. Tym urzędnikom przysługuje też prawo wkraczania w towarzystwie odpowiedniego funkcyjariusza urzędowego do przedsiębiorstw przemysłowych, podlegających kontroli podatków spożywczych i być obecnym przy urzędowaniu kontrolującym.”

W szczególności co do mniej obchodzącego nasz kraj, podatku piwnego, traktat obecny tworzy niejako przywilej dla browarów mniejszych.

Ważniejsze dla nas postanowienia z zakresu podatku od wódki opiewają:

„Jedynie na podstawie wspólnego porozumienia mogą być wydane postanowienia, które się odnoszą:

„a) do bezpośredniego przedmiotu opodatkowania, b) systemu stopniowania podatku (kontyngentowanie), c) bonifikacyi wywozowych i zasady zwrotu opłat przy wywozie poza wspólną granicę cłową, d) wolnego od opłat lub uprzywilejowanego co do opłat użycia wódki, pod czem nie rozumie się przyznania wolności od opłat lub uprzywilejowania co do opłat w odniesieniu ewentualnej istniejącej różnicy opłatowej (dodatku).

„W ciągu istnienia dotychczasowego systemu kontyngentowania, może każda z części traktatowych samodzielnie ustanawiać kontyngent ogólny; jednak przytem na być wzięta za podstawę przeciętna konsumpcja: każdorazowych dwu bezpośrednio poprzednich lat kalendarzowych.

„Każdej części przysługuje prawo w razie przywozu opodatkowanego alkoholu z drugiego obszaru, zażądania odpowiedniego, a mającego się dokonać administracyjnie, sprostowania kontyngentu ogólnego tego państwa, z którego przywóz alkoholu nastąpił. To sprostowanie ma nastąpić każdorazowo na bezpośrednio następny okres ruchu. Użytek ze wspomnianego prawa może zrobić państwo, dotknięte nadwyżką przywozu, tylko wtedy, jeżeli ilość alkoholu, pobranego razem w drodze postępowania przekazującego, przewyższa o jeden procent własnego kontyngentu dla każdorazowego bieżącego okresu ruchu ilość, w drodze postępowania przekazującego ogółem wysłanego alkoholu w ciągu 12 miesięcy, bezpośrednio poprzedzających dzień 1 czerwca każdorazowego roku bieżącego.

„Bonifikacyi produkcyjnych nie można przyznawać jednorazowo w rozmiarach większych i nie w wyższym wymiarze niż obecnie.

„Dotychczasowych postanowień o opodatkowaniu pewnych gorzelnii w drodze pauszalowania wedle wydajności urządzeń gorzelnianych, nie można zmieniać jednostronnie na korzyść gorzelnii.”

Krótkie w swem brzmieniu, ale jakto już podniesiono w interviewie z posłem dr. Głabińskim, mogące

bardzo dotkliwie zaciężyć na naszym przemyśle naftowym, są postanowienia traktatu „w zakresie podatku od olejów mineralnych”

„Dotychczasowy system podatku od olejów mineralnych, definicya przedmiotu podatkowego, postanowienia o związanym obrocie nieopodatkowanych olejów mineralnych pomiędzy obu obszarami, mogą być zmienione tylko w drodze wspólnego porozumienia.

„Jednakże każdej z części traktatowych pozostawia się prawo zaprowadzenia na swoim obszarze monopolu olejów mineralnych. Część traktatowa, zaprowadzająca monopol, jest obowiązana zapotrzebowanie olejów mineralnych, konieczne dla monopolu, z pominięciem dopuszczonej ilości ropy, korzystającej z ulg cłowych, pokrywać ze źródeł części traktatowych dopóty i o tyle, jeżeli ich cena będzie nie wyższą niżli cena równoważnościowej zagranicznej ropy, podwyższona o cło przywozowe.”

Kwestya cukru, surtaksy, wolnej od niej ilości, oznaczonej na 225.000 cetnarów metrycznych cukru austriackiego wysyłanego do Węgier i 50.000 cetn. m. cukru węgierskiego wysyłanego do Austrii, dalej szczegółów, że przesyłki małe, do 5 kilogramów wolne będą od surtaksy, dostatecznie zostały przedstawione w komunikacie rządowym. Z postanowień „protokołu końcowego” dodać tu jeszcze tylko należy, iż należytość, wynikającą z surtaksy, ma uiścić wysyłający, przed wyeksportowaniem przesyłki, wreszcie, że z oznaczonej przez ministerstwa skarbu maksymalnej ilości rocznej przesyłek cukru do Bośni w drodze postępowania przekazującego, ma przypaść na kraje austriackie tylko trzecia część, zaś na Węgry dwie trzecie.

Artykuł XXI traktatu prócz umowy, że Węgry mają wydać u siebie ustawę winną, chroniącą wino naturalne i zapobiegającą fałszerstwom, conajmniej tak surową, jak istniejąca już w Austrii, zawiera postanowienia o ochronie win tokańskich, obchodzące zarówno naszych konsumentów jak handlarzy wina. Mianowicie traktat obecny postanawia dla krajów austriackich, że:

„a) należy uznawać za fałszywe oznaczenie w myśl §§ 11 i 12 ustawy o środkach żywności z r. 1896, jeżeli wino, które nie pochodzi z tokańskiego obszaru winnego, nazywa się jako wino tokańskie, tokański wyskok (Ausbruch), hegyalskie, maślacz, szamorodner albo innemi znakami, wskazującymi na pochodzenie z tokańskiego go obszaru winnego;

„b) to samo dotyczy używania przytoczonych nazw na wino słodkie (deserowe), które sporządzono przy pomocy rodzynek.

„c) tokański obszar winny obejmuje: 1) z obszaru komitatu Ziemno (Zemplen) obszar gminy Bekecs, Bodrogfalu (przedtem Patranó), Bodrogkerekstur, Bodrogfalu, Bodrogzsadany, Erdőbenye, Erdőhorvati, Golop, Jozseffalva, Karolyfalva, Kisfalud, Kistoronya, Legyesbénye, Mad, Mezőzombor, Monok, Olaszliszka, Ond, Ratka, Sarospatak, Satoraljaiújhegy, Szegilong, Szerencs, Szőlőskő, Tallya, Tarzal, Tokaj, Tolcsva, Vamosújfalva, Végardo; 2) z komitatu Abauj-Torna: obszar gminy Abaujszanto.”

A „protokół końcowy” do powyższych postanowień dodaje:

„Ażeby ochronę wina tokańskiego, poręczoną artykułem XXI traktatu uczynić skuteczną, zobowiązuje się rząd królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, przewidziane w §§ 4 i 7 ustawy z 12 kwietnia 1907 r. ograniczenie co do handlu win słodkich (deserowych), jak najsurowiej zastosowywać i niedopuszczać do żadnych ulg w przeprowadzeniu tych postanowień.”

Już to Węgrzy umieją pilnować swych interesów...

~ Budowa wagonów kolejowych. Jakkolwiek preliiminarz budżetu państwowego na rok 1908 nie jest jeszcze ułożony i odnośnie ministerstwa nie porozumiały

się jeszcze co do do kredytu, jaki ma być wstawiony na sprawienie nowych lokomotyw i wagonów, mimoto, ministerstwo kolejowe, uznając, że park przewoźny kolei państwowych jest niedostateczny, a każda zwłoka w powiększeniu go dotkliwie odbić się musi na stosunkach gospodarczych, poczyniło już w fabrykach częściowe zamówienia na rachunek roku przyszłego. Mianowicie obstałowało ono 273 wagonów osobowych, 82 służbowych i 1.012 towarowych, razem 1,367 wagonów. Z tego przeznaczono dla kolei Północnej 40 wagonów osobowych, 9 służbowych i 418 towarowych, a resztę dla wszystkich innych linii kolei państwowych. Wartość tego obstałunku wynosi 11,031.000 koron. Rozdzielony on został pomiędzy poszczególne fabryki, jak następuje: fabryka Ringhofera w Smichowie otrzymała 502 wagonów, fabryka w Stauding 258, fabryka w Nesselndorf 237, fabryka sanocka 190, fabryka w Simmeringu 124, fabryka w Gracu 50, a fabryka w Bernie (Königsfeld) 6 wagonów.

~ Taryfa przekazów pieniężnych do krajów okupowanych. O 1 października zmienioną została taryfa przekazów pieniężnych, wysyłanych do krajów okupowanych. Mianowicie należytość za przekaz wynosić będzie 20 hal. aż do wysokości 50 kor., a nie, jak dotychczas, do wysokości 40 kor. Formularze przekazów pieniężnych ze zmienioną taryfą wydaje się w urzędach pocztowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 22 października b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 11:70 do 11:90, Pszemica na termin — do —. Zyto gotowe 11:10 do 11:30. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 7:10 do 7:30. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7— do 7:50. Jęczmień browarniany 8— do 8:50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7:50. Groch do gotowania 9:50 do 10—. Koniczyna czerwona 70— do 75—. Koniczyna biała 45— do 55—. Koniczyna szwedzka 70— do 80—. Tymotka — do —. Bobik 6:60 do 6:80.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54:50 do 54:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34:50 do 34:75.

Uspokojenie: Tendencja zwykła przeważa. Ceny zbóż a także i artykułów pastewnych znowu podniosły się. Popyt bowiem się wzmacnia a zaopiarowanie bardzo słabe.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Atrament

z fabryki chemicznej 2535

„TLEN”

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!



Znakomite działanie ODOLU polega przede wszystkim na jego własności wnikania w szczeliny zębów i błon śluzowych ust i napawania ich do pewnego stopnia. Łatwo można pojąć doniosłość tego szczególnego działania Odolu: gdy bowiem inne środki do czyszczenia ust i zębów wywierają swe działanie stosunkowo przez krótką chwilę, bo jedynie w czasie płukania ust, odznacza się Odol wybitnem trwałem działaniem, które rozciąga się na długi czas po oczyszczeniu zębów. Co do tego trwałego i następowego działania Odolu przeprowadzone bardzo ciekawe naukowe badania wykazały zgodnie, że ta specyficzna własność Odolu przeciwdziała procesowi gnicia w ustach i tym sposobem zapobiega pruchnieniu zębów.

Na życzenie przesyłamy chętnie PP. Lekarzom i Dentystom odbitki dotyczących prac bezpłatnie.

TEATR MIĘSKI W LWOŹE

pod dyrektora Ludwika Hietera

We wtorek dnia 22 października 1907 r.

Walkiria

opera w 3 aktach R. Wagnera.

Początek o godzinie 7— wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 października. Sensacyjne nowości! Mówiące i śpiewające żywe fotografie. — Jacopi Family, igrzyska ikaryjskie. — „Listonosz” farsa. — Trupa Laares akrobaci. — 10 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, Karola Ludwika 5. 11764

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

Józef Lamensdorf

Lwów, Trybunalska 10 (Hotel 3 korony).

poleca swój nowo otworzony

Zakład fryzjersko-perukarski

urządzony z komfortem i zastosowany do najnowszych zasad higieny. Filia w sezonie kąpielowym od 10 lat w Truskawcu, nowe Łazienki. 11859

Polecając się nadal, o łaskawe odwiedzin P. T. Gości proszę.

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo zł. 1'60
 Souchong „ 2—
 Souchong zbiór maj. „ 3—
 Kaysow „ 4—

Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

OGŁOSZENIE.

W lasach Piskorowickich, ordynacyi Zamoyskiej, powiatu jarosławskiego wystawiono na sprzedaż: —

1. Sosn użytkowych 2608 sztuk, zawierających masy drzewnej około 4929 m³.2. Cięcia na 1907/8 rok, o powierzchni 13,5 morgów, 2159 sztuk drzewa, przeważnie sosna, zawierających masy drzewnej około 1560 m³.

Reflektanci zechcą, po obejrzeniu, nadsyłać piśmienne ofertę do zarządu leśnictwa Piskorowice, p. Sieniawa. Ostateczny termin do nadsyłania ofert 1 grudnia 1907 r. 12010

Odległość lasu od rzeki sławnej Sanu od 7 do 8 kilometrów.

Fundacya Wiktora Hr. Baworowskiego

wydzierżawia położone w powiecie Tarnopolskim dobra Łuka wielka, obejmujące około 1070 morgów od 1 kwietnia 1908 r.

Oferty należy wnieść do Zarządu dóbr fundacyjnych w Myszkwach, gdzie złożony jest do przejrzenia projekt kontraktu dzierżawy, tudzież mapy katastralne i arkusze posiadłości 12010

Pełnomocnik kuratora fundacyi w Myszkwach udziela zgłaszającym się oferentom bliższych informacji. Termin wniesienia ofert do 1 grudnia 1907 r. Oferenci składają mają raduemu 10.000 koron w Kasie Wydziału krajowego, a podpis kwitu kasowego dołączyć do oferty. Projekty kontraktu można także przejrzeć a syndyka fundacyi adw. dra. Tadeusza Skalkowskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1. 11749 (Przedruk nie będzie płacony).

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina”

— Lwów, Pasaż Hansmana — poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowszego kroju

z prostą bryłą.

Zamówienia skutecznia się w ciągu 24 godzin. 9778

Zimowy zakład hydropatyczny na **Lido** pod Wenecją otwarte corocznie od 15-go października do 1-go maja.

Najnowsze urządzenia lecznicze, komfort wzorowy. — Piersiowo i umysłowo chorych nie przyjmuje. — Droga z Wiednia 14½ godzin, — wozy wprost. Prospekty na żądanie. — Korespondencja po polsku. — Adres: Dr. d'E B E R S, Lido-Wenecja, (Italia). 11478

Na sezon terazniejszy

polecamy wielki wybór najnowszych gustownych francuskich materij jedwabnych i dywanowych, na obicia meblowe, portyery, story, firanki, 15% taniej jak gdzieindziej **NOWOŚĆ!** Karnisze mosiężne od kor. 490 i wyżej.**Jan Tkacz i Syn** Magazyn mebli stylowych Lwów, ul. Kopernika 18. 11322

Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczkowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 87



HERBATA

rzeczywiście chińska o wybornym smaku

za pół kilo
 Souchong szlachecki zł. 1'60
 Nektar książęcy zł. 2'20
 Perła Chin zł. 3—
 Bukiet królewski zł. 4—
 Kwiat cesarski zł. 5—

Znakomite wysiewki herbatiane pół klg. tylko zł. 1'44.

Kazimierz LEWICKI

ces. król. nadworny dostawca herbaty, porcelany i szkła. Lwów, pl. Maryacki 10, (we własnej kamienicy). 11890

Proszę żądać!

bezpłatnie i franko
 moją bogato ilustrowany
 główny katalog z przeszło 3.000 ilustracyami zegarków, towarów złotych i srebrnych i instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANNS' A KONRAD' A

c. k. dost. nadw.

w Brüx nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontarowy zegarek nikiowy system Roskopf k. 5, 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontarowy srebrny k. 8,40, z podwójną kopertą k. 12,50. Niema ryzyka. Zamiana dózw. lub zwrot pieniędzy. 5701

GOGODZY

(bruśnice)

(Borówki czerwone) surowe, co dzień świeżo zrywane 1a 5 kg. kor. 4-20 wysła franco pocztą za zaliczką

Hellnera

dom wysyłkowy, Kossow, (Galicya). 31011

PORTEPIANY!

Największy wybór, najdogodniejsze warunki i najprzystępniejsze ceny w składzie — JANA ŚLIWINSKIEGO — Lwów, ul. Kopernika 16. 10792

Na groby!

kolosalny wybór

różnokolorowych **lampek** i **świeczek**

poleca najtaniej

Artur BARTOSZ

Magazyn porcelany i szkła — Lwów, plac Maryacki 7, róg ul. Kopernika. 11855

Dostarczamy w miesięcznych ratach od 2 kor. począwszy



Najnowsze modele wszystkich najmodniejszych typów jak i wszelkich przyborów po cenach najumiarkowszych.



Instrumentów różnych, skrzypiec, mandolin, gitar, harmonik.



przysługujących, jak i korbowych z nutami metalow

GRAMOFONÓW prawdziwych pod gwarancją z płytami z twardej gumy. FONOGRAMÓW z pierwszorzędnymi twardej walcami tan.

Aparaty fotogr., Goerza „Trieder” binokle, lornetki, dalekowszkie polowe.

Cennik nr. 823 z wielu rysunkami na żądanie darmo i bez kosztów porta. Wystarczy pocztówka. Uprasza się o dokładny adres, stan lub zawód. 352

Bial & Freund, Wiedeń, XIII 1.

MAGAZYN MEBLI

Herman Steil Lwów, Teatralna 16, naprzeciw szkoły Mickiewicz — poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Mebli gięte, żelazne i tapicerowane. Kupuję i zamieniam stare meble na nowe. 9784

Miód pszczołny

prawdziwy, patok, lipcowy, wysła w kilogr. blaszankach po 6 koron opłatnie. Wyborne zaś miody do picia z własnej miodosytni, (odznaczona na wystawie b. r. złotym medalem), wysła w 5 kg. szklanych gąsiorach po 5 k. 60 hal. również opłatnie — Zarząd dóbr i pasiek Zygm. LITYNSKIEGO w Siemikowcach, p. Siemikowce. 11795

Zachwycająco

piękna w swej budowie jadalnia z drzewa indyjskiego Jakaranda inkrustowana w stylu Biedermayer z powodu wyjazdu właściciela w magazynie naszym za połowę ceny do nabycia.

Jan TKACZ i Syn

magazyn mebli stylowych Lwów, Kopernika 18.

Równocześnie polecamy kompletne sypialnie, jadalnie, salony, pokoje męskie itp. po cenach nader przystępnych. 11860

Zarząd pasiek A. KRAIŃSKIEGO w Jezierzanach

ad Czortków wysła w 5-cio kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, — prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. — Wyśła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe, jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak itd. — w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 koron 80 hal. — Cenniki na żądanie franko. 8633

Płacimy najwyższe ceny za używane meble, starożytne obrazy, fortepiany, pianina, powozy, wozy, sanki, maszyny do szycia, trofea myśliwskie i inne przedmioty.

Równocześnie polecamy nasze wielkie hale okazynie do łaskawego zwiedzania bez przymusu kupna.

Na dogodnie raty dajemy nasze towary tylko dobrze sytuowanym osobom. Zarząd firmy „Doroteum au Louvre” we Lwowie. 11976

BOGUMIL PIKREL
 optyk i mechanik
 Lwów, Akademicka 6.
 Dostawa dla c. k. Kliniki
 poleca po najtańszych cenach
 wszelkie wyroby optyczne.
 Wykonuje reper. szybko.

IZBA ZLECEN

dyrektora Makarewicza, plac Dąbrowskiego 5, pośredniczy w kupnie, sprzedaży majątków, realności, kamienic, placów, tudzież w wydzierżawianiu folwarków. 1742

B. Rothstein: Lwów, Sobieskiego 7. Jedyny w kraju import kawy, herbat rosyjskich i samowarów, prawdziwych tutejszych, wprost od producentów. Moje specjalne gatunki herbat znane są w całej Galicyi. Wysła za prowincję odwrotnie. 11472

Nowo otwarty

Pensjonat LITWINKA

Lwów Kochanowskiego 14a.

Eleganckie pokoje z całem utrzymaniem. Światło elektryczne. Kuchnia wykwinna. Ceny przystępne. Obiady na miasto i dla dochodzących. Opieka dla pańienek. 12042

KONKURS.

na posadę drugiego inżyniera przy Wydziale Rady powiatowej w Jarosławiu. 11952

Warunki: Nieprzekraczalnych 40 lat, znajomość obu języków krajowych w słowie i piśmie, świadectwo złożonego drugiego egzaminu państwowego z inżynierii, świadectwo dwuletniej praktyki przy budowie dróg i mostów.

Płaca 2400 kor., dodatek na mieszkanie 600 koron, w razie stabilizacji prawo do czterech pięcioleci.

Za zajęcia poza biurem dyeta dzienna 6 koron i zwrot kosztów najmu podwozy.

Termin wnoszenia podań do końca listopada 1907 r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Jarosław, 14 października 1907.

Obuwie amerykańskie

wykonane ręcznie które przewyższa fasonem, dobrem materiału, lekkością i starannem wykończeniem wszystkie zagraniczne amerykańskie i niemieckie fabryki

poleca szewc z Warszawy 16777

W. Wojciechowski Lwów Wałowa 11a

Plac Bernardyński 17.

Istniejąca od r. 1854.

Spółka Stolarzy Lwowskich

utrzymuje na składzie

kompletne stylowe urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, buduarów itp. Meble żelazne i gięte po cenach fabrycznych.

Zamówienia wykonywa najstaranniej i punktual.

Plac Bernardyński 17.

Remisyer

mający styczność z kapitalistami i kołami spekulacyjnymi poszukiwani przez poważny dom bankowy Łaskawe zgłoszenia pod adr. „Remissier” do ekspedycji anonsów Edw. Brauna, Wiedeń I, Rotenturmstrasse 9. 11238

Zakład Gazowy Miejski

we Lwowie 12072

poleca na obecny sezon

jako nowość:

palniki żarowe wiszące (Invert)

„El ktrodine”

odznaczające się znaczną oszczędnością gazu w porównaniu z innymi palnikami, jak i znakomitem efektem świetlnym.

Prócz tego utrzymuje na składzie palniki żarowe „AUERA” normalne, oszczędnościowe, jak i model 1907, palniki wiszące (Invert)

„GRAETZIN” i inne oraz wszelkie przybory do oświetl.

Lokal wystawowy i dla sprzedaży w pasażu Mikolascha.

Nr telef. 179.

Tow. Akc. c. k. uprzyw. Fabryk lamp i wyr. metal.

R. Ditmar, Bracia Brüner
filia LWÓW 11988Największy wybór
wszelkiego rodzaju

Latarni

grobowychblaszanych, cynkowych i
kutych po najumiarko-
wanszych cenach

również

kule kolorowe
i świece niskiew stanioli do oświetlania
grobow.

Otworzyłem na I. piętrze ogromny zapas i wybór

świeczników

najnowszych wzorów, elektrycznych i gazowych, jakoteż
siatek, batyst i żarówek wszystkich wielkości i jakości.

Drzewka, krzewy i sadzonki owocowe i ozdobne

w najlepszej jakości do sadzenia jesienno
poleca**Julian br. Brunicki**

Szkółki w Podhercach obok Stryja.

Kto zamawiając powoła się na ogłoszenie
w „Słowie Polskim” otrzyma ładną roślinę w do-
datku. 11430

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna
codziennie świeżo palonapół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Bacność przed naśladownictwem!

Oryginalne patentowane Wouwermanowskie palniki,
przy których użyciu zaoszczędza się 30 do 50 proc. ga-
zu — zależnie od wielkości palnika — są tylko wtedy
prawdziwe, jeżeli montuje je moja firma.
Do palników tych potrzebne oryginalne siatki, spręda-
je jedynie moja firma, która sama tylko przyjmuje in-
stalacje gazowe tych palników po bardzo przystępnych
cenach. 11768Palnik oryginalny Wouwermana, kompletny, wraz z mon-
tażą k. 5'25. — Oryg. siatka rezerwowa 50 hal. — Oryg.
Jena cylinder szklany 40 hal. Siatki są tylko takie ory-
ginalne, które noszą napis

„Olso“ marka ochronna.

Koncesjonowany Zakład instalacyjny dla urządzeń
wodociągowych i gazowych

Juliusza Weiss

we Lwowie, ul. św. Michała 4, telefon nr. 1042.

Odznaczony najwyższym uznaniem na międzynarodowej
wystawie w Paryżu 1907, krzyżem honorowym i złotym
medalem.

SŁAWNA

przez swoje własności prze-
ciwkażniczne i aromaty-
czne, dzięki doborowi ro-
ślin użytych. 1291

Przepuklinę

leczy się w 8 dniach
trwale w

SANATORIUM

Dra Jaklina w Piźnie
(Czechy). 8872Prospekty za nadesłaniem
marki na odpowiedź.

JOZEF SCHUSTER

przeniósł

swój znany skład i pracownię
kołder i materaców z ul. Ko-
pernika na ul. 3 Maja 1.5 pod
firmą Schuster i Toczyński.
Pozostałe kołdry i materace
sprzedajemy po cenach zna-
cznie niższych przeto pole-
camy kołdry po kor. 4, 7, 10,
12, 14, 16, jedwabne atlasowe
od kor. 22, 25, 30, 40 i wyżej.
Materace czysto włosienne od
kor. 25, 30, 35, 40 do k. 70
za 3 poduszki. Łóżka uniwer-
salne po kor. 24, 33, 38, 40. —
Łóżka mosiężne, żelazne i
dziecinne od najtańszych. —
Kompletne sypialnie, jadalnie,
salony itd. Na ul. Kopernika
nie mamy żadnej pracowni i
prosimy adresować tylko
ul. 3-go Maja liczba 5Józef Schuster
10469 i Kazimierz Toczyński.

RYDZE

marynowane la w słoikach
szklanych za słoik kor. 5.
Ila w baryłkach kor. 4. —
Kiszzone kor. 3'80. —
Kompot ogórkowy kor-
on 6' — wszystko za pacz-
kę 4 1/3 — 5 kg. franko po-
czą za zaliczką. Grzybki i
suszone, prawdziwe kar-
packie za kilo loko tu
kor. 7—8.
poleca

KELLNERA

dom wysyłkowy produktów
krajowych w Kosowie.

Rządowo uprawn

Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych
leczniczych

pod firma. 13

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez Tow.
rzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilińskiej,
Gieszhüblerskiej, Selterskiej,
Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Bissingen, tudzież
specjalne leczniczejak: litowa, bromowa, jodowa,
żelazista, kwaśna, oraz nor-
malne wody mineralne z prze-
pisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w apte-
kach i drogueryach.Główny skład we Lwowie w apt.
J. Wewiorskiego. Halicka 5.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, węgry i t. p. nadaje przytem
twarzy świeży młodociany wygląd. 5372Zupełnie nieszkodliwy **Słoik 1 kor.** Zupełnie nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOSCI sztuka 1 korona.

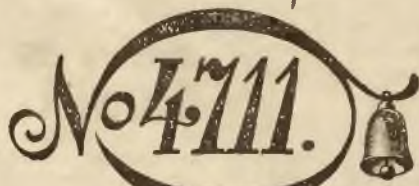
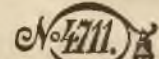
Puder piękności pudełko 1 korona, biały, ró-
żowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY

**S. HAY**

aptekarz, c. k. dostawca nadworny

Lwów, Kazimierzowska 26

TAK JAK PRZY WYROBACH ZŁO-
TNICZYCH ZWRACA SIĘ UWAGĘ
NA STAMPILIE RZĄDOWĄ — TAK
UWAŻAĆ TRZEBA NAZŁOTO-ZIELONY ZNACZEK PRZY
WODZIE KOŁOŃSKIEJJEST
GWARANCYĄ
DOBROCI
I JAKOŚCI.JEST
GWARANCYĄ
DOBROCI
I JAKOŚCI.

WSZĘDZIE DO NABYCIA! 7449

Winogrona

kuracyjne, sliwki węgierskie, gąsunki
kajzerki tyrolskie, co dzień świeże
jabłka, różne czekolady i inne deli-
katesy, Herbata rosyjska.Pierwszorząd. owocarnia katolicka JAN MARKOWSKI
ulica RUSKA 1. 20. 7965

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową Fabrykę chemiczno-kosmetyczną

Jana Ihnatowicza we Lwowie

odszczególnioną 15 medalami zasługi

ul. Sykstuska 25 i Hetmańska 16. — w Krakowie: Sukiennice 20.

w Przemyślu: Mickiewicza 11. — w Stanisławowie: Sapiieżńska.

Puder książęcy przyjemnie przylega do
twarzy, nadaje piękną naturalną białość
i jest nieocenionym środkiem do higieni-
cznego upiększenia twarzy. Pudełko małe
pudru białego K. 1'20, całe 2 K. Różowy
dla blondynek i kremowy dla szatek i brun-
etek, małe pudełko po K. 1'40, większe
po K. 2'40.**Woda fiołkowa** usuwa z twarzy pry-
szcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie
i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki
i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela
i wydelikacja. Cena 2 korony.**Mydło kosmetyczne** usuwa piegi i zół-
tobrnatne plamy Cena 1 kor. 20 hal.**Białe i piękne ręce!** Najbardziej czer-
wone i opierzchnięte ręce wybiela
i wydelikatnia po kilkakrotnym natarciu
Kremem roślinnym. Słoik kor. 1'60.**Kadziło sosnowe** prócz miłego leśne-
go zapachu, oczyszcza i odświeża po-
wietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu.
Flakon k. 1'20, rozpylacze od 60 h do 6 k.**Antitellita** usuwa w krótkim czasie
piegi, opalenie słoneczne, plamy wą-
trobiane, nadaje cerze świetną białość,
świeżość i delikatność. Cena 4 korony.**Pilipion** włosom siwym i wypłowiałym
po kilkakrotnym użyciu przywraca pie-
kny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 kor.**Walentin** najsilniejsze wypadanie wło-
sów wstrzymuje, cebulki włosowe
wzmocnia i wytwarzanie włosów do porostu
pobudza. Cały flakon 6 kor., pół flakonu
koron 3'20.**Magnolia** usuwa czerwoność nosa
i policzków. Flakon 3 kor.

Najlepsze budziki

Marka zapisana 7557

„Adler—Roskopf—Alarm“

Do nabycia tylko od mej firmy.

Za nieod. zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką.

I fabryka zegarków w Brück

HANNES KONRAD

c. k. nadw. dost. w Brück Nr. 630

Gł. katalog z 300 ilustr. gr. i fr.

KAMIL BAUM

w Tarnowie,

skład papieru i dru-

karnia komisowa

poleca

1000 kopert z firmą

kupieckich kor. 4.

urzędowych kor. 5.

znakomicie gumowane. 11823

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna
codziennie świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.

Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Koncesjonowany Zakład instalacyjny dla urządzeń
wodociągowych i gazowych

Jana Ihnatowicza we Lwowie, ul. św. Michała 4, telefon nr. 1042.

Odznaczony najwyższym uznaniem na międzynarodowej
wystawie w Paryżu 1907, krzyżem honorowym i złotym
medalem.